

DOBRA NOWINA

EWANGELJA NA XIV NIEDZIELĘ PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH
według Św. Mateusza VI — 24 — 33)

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim: Nikt nie może dwóm panom służyć: bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował: albo przy jednym stać będzie, a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamoni. Dlatego wam powiadam, nie troszczcie się o duszę waszą, co byście jedli, ani o ciało wasze, czymbyście się odziewali. Czyż dusza nie jest ważniejszą niż pokarm? i ciało niżli odzienie? Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją, ani żną, ani zbierają łoś gumien, a Ojciec wasz niebieski żywi je. Czy kto z was obmyślając może przydać do wzrostu swego łokieć jeden? A o odzienie czemu się troszczycie? Przypatrzcie się lilii polnym, jak rosną: nie pracują, nie przędą. A powiadam wam, iż ani Salomon we wszystkiej chwale swojej nie był odziany jako jedna z tych. A jeśliż trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa, jakoż daleko więcej was małej wiary! Nie troszczcie się tedy, mówiąc: Cóż będziemy jeść, albo co będziemy pić, albo czym będziemy się przyodziewać? Bo tego wszystkiego poganie pilnie szukają. Albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcież tedy, naprzód królestwa, Bóżeo i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane,

POSTAWA WOBEC ŻYCIA.

Kiedy lilie odbijają błękit nieba w swych kielichach, a nad falującymi łanami zbóż przelatują beztroskie ptaki, Chrystus zwraca się do wiecznie zatroskanego człowieka. Wypowiada zdania mocne, jak stal, głośne, jak echo potężnego dzwonu. — Nie możesz dwóm panom służyć! Interesy ich są sprzeczne: bo albo jednego ukochasz, a drugiego znienawidzisz, albo zyskasz łaski drugiego, zrywając przyjaźń z pierwszym.

Kto nie uchyli czoła przed druzgocącą logiką rozumowania Zbawiciela? Życie ukazuje nam dwa wrogie obozy: jest obóz zła i jest obóz dobra. Do którego chcesz należeć? Może zechcesz zabawić się w zrzędnego akrobata żywotowego i, chwytając się, będziesz kroczył linią demarkacyjną między jednym a drugim? !!

Ludność widziała już tych akrobatów. Dziś ogląda ich również. Zamało jest pogardy w sercu człowieka szlachetnego, by dość mocno napiętnować służalczość, brak zasad i odwagi. Niektórzy — w słabości — wskazują na szubienicę, jako na odpowiednie stanowisko dla podobnych tchórzów.

Pogońmy jednak za tekstem myśli Zbawiciela. Chrystus twierdzi, że człowiek musi przybrać postawę wobec dobra: ma je ukochać i wciełać w czyn. Tak samo obowiązkiem jego jest ustosunkować się wobec zła: potępić je (przy wyrozumieniu dla człowieka) i utrzymać poza granicą swego życia. Co staje na drodze do urzeczywistnienia tego szlachetnego i prostego programu? — Strach przed głodem i niepewność jutra.

Dlatego Chrystus, mówiąc o dwu obozach, podkreśla hierarchię wartości: jest świat wartości niezniszczalnych i są rzeczy znikome. Bóg, prawo moralne, miłość człowieka, wiedza, służba ludzkości, Ojczyzna — to są „imponderabilia”. Zmysły, warunki materialne bytowania — to wartości drugorzędne.

Potępiasz ducha z lęku przed głodem? — Sprzedajesz swe zasa-

dy z obawy przed niepewnym jutrem? Patrz! — wiedzie Chrystus ręką po nieboskłonie — klucze ptaków płyną po błękitach. Patrz — wskazuje Chrystus na łany ukwiecone — lilie są ubrane w niewysławioną piękność. — Nie martwią się! Bo to zmartwienie zabija Tobie ducha, niczego ci nie dając, tak samo, jak człowiek, martwiąc się swym nieestetycznym wyglądem, nie przyda do swego wzrostu ani centymetra!

Nad światem czuwa Bóg. Wierność, wpatrzona w nasze drogi, reguluje je swymi odwiecznymi prawami. Nazwalimy Ją — Opatrznością. Patrzy na życie nasze, kieruje nim prawami, które są w nas.

Nauka dzisiejsza Chrystusa nie jest zachętą do lenistwa, do zabójczej rezygnacji. Program jego jest programem maksymalnym, wymagającym dynamizmu, mocy urzeczywistnienia.

Bo Opatrzność, o której On mówi — to moc twego ojca, który ramionami swymi dźwiga Cię do góry. Bo Opatrzność ujawnia się w sercu twojej matki, która chce widzieć szczęście swoje, ustokrotnie w życiu twoim. — Bo Opatrzność, to twój rozum, roztropność, siły twego ducha. — Bo Opatrzność — to talenty przyrodzone i nadprzyrodzone, którymi On Cię obdarzył i żąda ciągłej pracy, stałego wysiłku, by z ugoru życia wyrósł łan twego szczęścia.

Opatrzność, czuwając nad światem, wpręga w swój system rządzenia każde prawo, każde zjawisko, każdą siłę. Posługuje się tobą, jako wysłannikiem Wiecznej Miłości. Dlatego nie lękaj się! Pracuj! — Idź śmiało naprzód.

Kiedy klucze ptaków płyną na firmamencie, a lilie odbijają błękit nieboskłonu w swych kielichach, Chrystus zbliża się do człowieka z opuszczonymi w rezygnacji ramionami, by dodać mu otuchy w walce.

O. Jacek Dąbrowski O.M.C.

Z życia katolickiego.

PIELGRZYMKA FRANCUSKICH OFIAR WOJNY DO LOURDES

Jedne z najbardziej wzruszających dni przeżyło Lourdes z okazji pielgrzymki b. jeńców wojennych, członków obozów koncentracyjnych niemieckich i przymusowych robotników francuskich. W uroczystościach końcowych tej manifestacji narodowo-religijnej wziął udział arcybiskup Paryża — X. kard. Suhard.

WZRUSZAJĄCY LIST OJCA SW. Z okazji pielgrzymki jeńców i deportowanych do Lourdes, Ojciec święty przesłał J. E. X. Bisk. Theas, administratorowi Diecezji Tarbes i Lourdes, następujący list:

„Z najwyższym wzruszeniem duch Nasz przenosi się pomiędzy Was, drodzy synowie, byli jeńcy i

deportowani, coście wrócili, — jak mówi Apokalipsa — „z wielkiego utrapienia”, w którego głębi złożyłście Królowej i Matce niebios ślub pielgrzymki dziękczynnej. Ślub ten spełniamy w błogie święto Narodzenia Jej.

Jakże nie mamy być wzruszeni, My, którzyśmy jedenaście lat temu, w chwili Jubileuszu odkupienia, oddawali w imieniu Naszego Poprzednika Piusa XI-go, podobny hołd Dziewicy z Lourdes, poświęcając już naprzód Jej Niepokalanemu Sercu wasze osoby, rodziny, wasz Kraj i pokój świata?

Po strasznej zawierusze znajdujcie się oto w tym porcie zbawienia. Jesteście przedstawicielami Waszych braci rannych i chorych, tej bolesnej falangi wdów i sierot,

KOMUNIKATY

Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej we Francji

1. „Powód ukrzyżowania Polski jest jasny”. — Z okazji Dnia Modłów za Polskę (8 września), arcybiskup Edynburga i St. Andrews, Macdonald, pisze w liście do duchowieństwa.

„My zdajemy sobie w pełni sprawę z wielkiego długu wdzięczności, wobec tak ciężko doświadczonej Polski i uczucia nasze kierują się do społeczeństwa polskiego, żyjącego w tak tragicznych warunkach... „Powód ukrzyżowania Polski jest jasny. Bezkompromisowo przeciwstawiając się bezbożniczemu komunizmowi, Polacy zawsze strzegłi swej wiary i odwoływali się do pomocy Boskiej.

„Ich wspaniałe tradycje wierności dla Kościoła zobowiązują wszystkich katolików do pomagania Polsce. Są oni członkami mistycznego ciała Chrystusa i pomagając im, służymy jednocześnie sprawie Bożej.

2. Nowy biskup polski. — Ojciec św. zamianował X. profesora Lucjana Bernackiego z Gniezna Biskupem — sufraganiem gnieźnieńskim. Nominat doktoryzował się na uniwersytecie w Strasburgu. Znany też jest naszej emigracji we Francji, dla której pracował jako duszpasterz.

3. Zebranie Rady Naczelnej Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji. — Dnia 9-go września zebrali się w Lens członkowie Zarządu Głównego oraz przedstawiciele organizacji, wchodzących w skład Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji na zebraniu Rady Naczelnej. Po złożeniu przez Zarząd sprawozdania z działalności Zjednoczenia oraz omówieniu problemów dnia bieżącego, uchwalono teksty rezolucji i adresu hołdowniczego, przekazanych na ręce J. Em. Ks. Kard. Hlonda — Prymasa Polski i Protektora Wychowactwa.

W zebraniu wziął udział Rektor Misji Katolickiej Ksiądz dr Fr. Cegiełka.

4. Nowy dyrektor Związku Chórów Kościelnych. — X. Rektor Cegiełka zamianował X. Franciszka Wahrola, na miejsce X. G. Mizgalskiego, który powrócił do Kraju, dyrektorem Związku Chórów Kościelnych we Francji. X. Wahrol, duszpasterz polski w Notre-Dame de Waziers (Nord), objął stanowisko z dniem 1-go września br.

5. Święto parafii polskiej w Harnes. — Jubileusz 10-lecia pracy duszpasterskiej ks. prob. Leona Plutowskiego w Harnes przemienił się w święto parafialne, w którym, przy boku miejscowych wiernych stanęła delegacja polska z Lille oraz grono kapłanów — rodaków z Księdzem Rektorem Cegiełką na czele.

6. Dzień 8-go września na wychodźstwie. — W łączności z Krajem parafie polskie we Francji przeżyły uroczyste moment poświęcenia się Niepokalanemu Sercu Najświętszej Maryi Panny. W całym szeregu miejscowości: m. in. w Bruay, Oignies, Ostricourt i Harnes, ślubowania połączone z manifestacyjnymi procesjami.

wszystkich rodzin, przez żalobę tak srodze nawiedzonych.

Z tylu doświadczeń, zniesionych po chrześcijańsku, składacie ofiarę. Waszych modłów chwalebnych, Waszych błagań Bóg napewno wysłucha, jak wysłucha wstawiennictwa Najśw. Marii Panny, Swojej i Naszej Matki, proszącej o zmartwychwstanie porządku chrześcijańskiego, Waszych domów i Waszej Ukochanej Ojczyzny, o ustalenie prawdziwego ludzkości pokoju. W tej to myśli całym sercem przyłączamy się do Waszych modłów i hymnów wdzięczności, zanoszonych do Dziewicy Marii.

Na dowód najpewniejszej opieki Niebios ślemy wielkiemu zgromadzeniu maryjnemu jeńców i deportowanych, tym, którzy im są drodzy, ich biskupom i ich kapłanom, co dzielili ich żnój oraz ich łzy, zannemu administratorowi Grodu Dziewicy z Lourdes, a przezeń wszystkim pielgrzymom i całej Francji Katolickiej — ojcowskie błogostawieństwo Apostolskie”.

NOWE PRAWO WYZNANIOWE W RUMUNII

Z początkiem lipca Gazeta „Drapelul”, organ Tatarescu, ministra spraw zewnętrznych Rumunii, komentując mowę wyborczą wygłoszoną przez premiera Grozę, na ten temat, pisze:

„Mimo wszystko, co się mówi o ateizmie XX-go stulecia, chrześcijaństwo stoi w samym centrum wewnętrznego życia Rumunii”.

„My szanujemy Kościół — powie dział Groza w swej mowie — i nigdy nie mieliśmy wrogiego nastawienia względem partyj. Nie jesteśmy przeciwni naszym instytucjom tradycyjnym, żądamy tylko od kapłanów, by byli blisko ludu w jego walkach”.

„Religia chrześcijańska — pisze dalej oficjalny „Drapelul” — nie może być uważana jako produkt zewnętrzny; jest ona rzeczywistością wewnętrzną. Montalembert, by przedstawić niezwykłą siłę dogmatów, powiedział: Przeciwno tym, którzy go prześladowali, Kościół kieruje siłę zwycięstwa i jakby zemsty. Zemsty modlitwami, którą odprawia za swych nieprzyjaciół; zwycięstwa: — faktem, że zawsze przeżywa wszystkich swych wrogów”.

Jednocześnie cała prasa publikuje nowy projekt ustawy o wyznaniach. Pierwszy artykuł ustawy głosi:

„Kult prawosławny i katolicki uni-styczny, są uznane jako religie państwowe. Wszystkie inne kultury są dozwolone pod warunkiem, że nie będą w niezgodzie z porządkiem publicznym.

Prasa rumuńska partyj opozycyjnych stwierdza, że jest ważne, aby Rząd nie tylko jasno wypowiedział zasady, ale aby je istotnie i szczerze szanował.

Minister ad interim kultu, Ralea, zaprosił publicznie wszystkie władze religijne, aby podały własne projekty celem ewentualnych ulepszeń nowego projektu prawa.

5 TYS. FUNTÓW DLA KATOLIKÓW W JAPONII

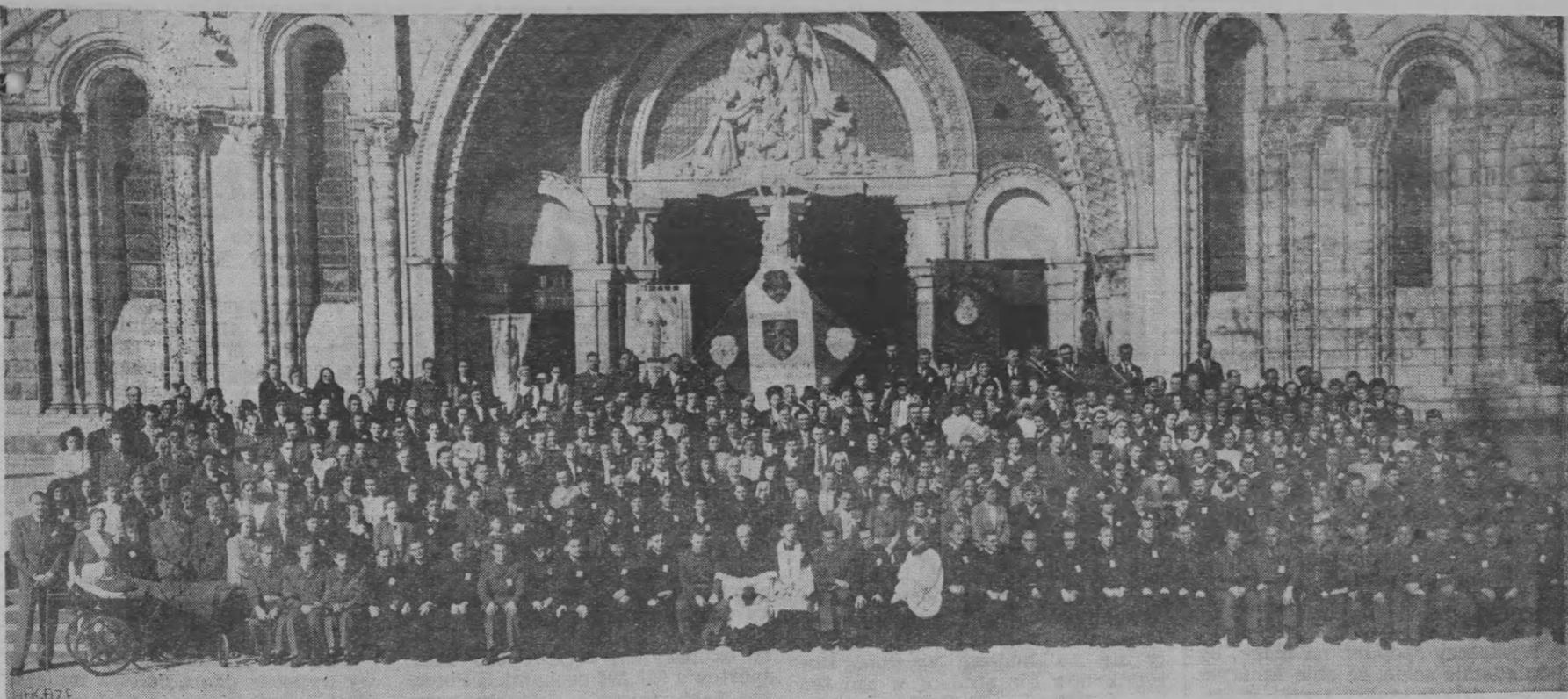
Papież przeznaczył 5 tys. funtów dla Kościoła Katolickiego w Japonii. Odpowiadając na list biskupów japońskich z wyrazami oddania, Papież oświadczył, że jest głęboko wzruszony możliwością ponownego nawiązania kontaktów z Japonią po okresie długiej i bolesnej przerwy. Podnosząc odwagę i poświęcenie biskupów i księży japońskich oraz ich wiernych podczas ostatniej wojny, Papież wyraził przekonanie, że po okresie strasznych zniszczeń otwiera się teraz przed Kościołem Katolickim w Japonii wielka przyszłość.

CESARZ HIROHITO DZIĘKUJE PAPIEZOWI.

Dwaj biskupi amerykańscy, ks. O. Hara z Buffalo i ks. Ready z Columbus, którzy obecnie podróżują po Japonii, byli przyjęci przez cesarza Hirohito, który oświadczył im, że głęboko podziwiał prace Papieża na rzecz pokoju w świecie. Jednocześnie cesarz Hirohito wyraził podziękowanie dla Papieża za Jego pomoc dla ludności, oraz uznał nie dla księży katolickich i zakonnic za niesienie skutecznej pomocy ofiarom wojny, chorym i sierotom Japonii.

ŚWIADKÓW Z HIROSHIMA W WATYKANIE.

Radio watykańskie donosi, że O. Lasalle, jeden z żyjących do dziś świadków eksplozji bomby atomowej w Hiroshima, przybył do Ojca św. W chwili wybuchu kapłan francuski znajdował się w kościele razem z 2 ma jeszcze innymi duchownymi.



Uczestnicy 4-tej Narodowej Pielgrzymki Polskiej na placu przed d Bazyliką w Lourdes w cieniu swojego sztandaru, ufundowanego przez emigrację, a poświęconego przed Grotą. Pielgrzymce, która liczyła ok. 500 uczestników, przewodniczył X. Rektor Cegielka (w środku). Fotografii powyższej dokonano na ile bazyliki różańcowej, w której, w dniu 29 sierpnia, pielgrzymi polscy poświęcili siebie i wychodźstwo polskie we Francji Niepokalanemu Sercu Najśw. Maryi Panny. Poza bazyliką wznosi się na skale, ponad Grotą, bogata i piękna świątynia Marjacka, składająca się z kościoła górnego i dolnego... krypty. W tym górnym właśnie kościele odbyła się — jak pisaliśmy w ostatnim numerze „Polski Wiernej” — uroczysta procesja polska ze Sanctissimum, prowadzona przez X. Rektora Cegielkę.

Pójdźmy za nim

8)

Tymczasem owe obłoki, które od rana wytaczały się na widnokrąg, przysłoniły słońce. Odległe wzgórza i skały, świecące na blasku, zgasły. Świat zmierzchnął. Złowrogi, miedziany mrok ogarnął okolice w miarę, jak słońce zasuwawało się coraz głębiej za wały chmur, gestniał coraz bardziej. Rzekłbyś, że ktoś z góry przesiewał na ziemię czerwona wąż ciemność. Gorący wiatr uderzył raz drugi, potem ścichł. Powietrze stało się parne.

Nagle i owe resztki rudawych blasków zczerniały. Pospępne, jak noc, chmury poczęły się przewracać i posuwac na kształt olbrzymiego wału ku wyżynie i miastu. Szła burza. Świat napełnił się niepokojem.

— Wracajmy! — rzekł znów Cinna.

— Jeszcze, jeszcze chcę Go widzieć! — odpowiedziała Antea.

Ponieważ mrok przesłonił wiszące ciała, Cinna kazał zanieść lektkę bliżej do miejsca męki. Przysunęli się tak blisko, że zaledwie kilka kroków dzieliło ich od krzyża. Na ciemnym drzewie widać było ciało Ukrzyżowanego, które w tym powszechnym zaćmieniu wydawało się jakby ze srebrnych promieni księżycowej utkanie. Pierś Jego podnosiła się szybkim oddechem. Głowę i oczy trzymał jeszcze zwrócone ku górze.

Wtem w głębiach chmur ozwał się głuchy pomruk. Grzmot zbudził się, wstał, przetoczył się ze strasliwym łoskotem ze wschodu na zachód, a potem, jakby zapadał w bezdenne przepaści, odzywał się niżej i niżej, to cichnąc, to wzmagając się, w końcu huknął, jak grom, aż ziemia zatrzęsała się w posadach.

Jednocześnie olbrzymia sina błyskawica rozdarła chmury, rozświeciła niebo, ziemię, krzyże, zbroje żołnierzy i zbitą, jak stado owiec, tłuszcę niespokojną i trwożną.

Po błyskawicy zapadła jeszcze grubsza ciemność. W pobliżu lektki ozwały się kłania jakichś kobiet, które również zbliżyły się do krzyża. Było coś przerażającego w tym kłaniu wśród ciszy. Ci, którzy pogubili się w tłumie, poczęli się teraz nawoływać. Tu i owdzie ozwały się przerażone głosy:

— Ojah! Oj lanu! zali nie Sprawiedliwego ukrzyżowano?!

— Który dawał świadectwo prawdziwie! Ojah!

— Który wskrzeszał zmarłego! Ojah!

A inny głos zawołał:

— Biała ci, Jerusaleme!

Inny znów:

— Ziemia zadrżała!

Druga błyskawica odkryła głębie nieba i ukazała w nich jakby ol-

brzymie ogniste postaci. Głosy ucichły, a raczej zginęły w poswisłach wichru, który zerwał się nagle z olbrzymią siłą, zdarł mnóstwo chust, opończy i poczał rzucać nimi po wyżynie.

Głosy poczęły znów wołać:

— Ziemia zadrżała!

Niektórzy jeli uciekać. Innych trwoga przykuła do miejsca — i ci stali w osłupieniu, bez myśli, z tym mętnym wrażeniem tylko, że stało się coś strasliwego.

Lecz mrok poczał nagle rzędnąć. Wicher przewracał chmury, skręcał je i szarpał, jak zetlałe szmaty. Jasność wzrastała stopniowo, na koniec ciemny strop rozdarł się i przez szczelinę lunął nagle potok słonecznego światła: wnet rozwidniła się wyżyna, zaleknione twarze ludzkie i krzyże.

Głowa Nazarejczyka opadła nisko na piersi, blada jakby woskowa; powieki miał zamknięte i zsiniałe usta.

— Umarł — szepnęła Antea.

— Umarł — powtórzył Cinna.

W tej chwili centurion sięgnął włócznią do boku zmarłego. Dziwną rzeczą: powrót światła i widok tej śmierci zdawał się uspakając tłumy. Przysuwały się one coraz bliżej, zwłaszcza, że żołnierze nie bronili już przystępu. Wśród czerni ozwały się głosy:

— Zejdź z krzyża! zejdź z krzyża!

Antea raz jeszcze rzuciła oczyma na bladą, zwieszoną głowę, po czym ozwała się cicho, jakby sama do siebie:

— Zali zmartwychwstanie?...

Wobec śmierci kładnącej błękitne piętna na Jego oczy i usta, wobec tego nieruchomego ciała, które już osunęło się ku dołowi ciężarem rzeczy martwych, głos jej drgał rozpaczliwym zwątpieniem.

Niemniejsze zmartwienie targano i duszą Cinny. On również nie wierzył, że Nazarejczyk zmartwychwstanie, ale wierzył, że gdyby żył, On jeden mógłby złą lub dobrą swą mocą uzdrowić Antę.

A tymczasem coraz liczniejsze głosy wołały naokół:

— Zejdź z krzyża! zejdź z krzyża!

— Zejdź! — powtórzył z rozpaczą w duchu Cinna — uzdrów mi ją, zabierz duszę moją!

Wyogadzało się coraz bardziej. Wzgórza były jeszcze we mgłę, ale nad wyżyną i miastem niebo oczyszcilo się zupełnie. „Turrus Antonia” błyszczała w słońcu jaśniejąc sama na kształt słońca. Powietrze uczyniło się świeże i rojne od jaskółek. Cinna dał rozkaz odwrotu.

Godzina była popołudniowa. W pobliżu domu Antea rzekła nagle:

— Hekate nie przyszła dziś.

Cinna także myślał o tym,

VIII

Widmo nie ukazało się i nazajutrz. Chora była ożywiona niezwykle, albowiem przyjechał z Cezarei Tymon, który niespokojny o życie córki i przerażony listami Cinny, porzucił przed kilku dniami Aleksandrię, aby raz jeszcze zobaczyć przed śmiercią jedyne dziecko. Do serca Cinny poczęła znów kołatać nadzieja, jakby upominając się, by ją wpuścił. Lecz on nie śmiał odemknąć drzwi temu gościowi, nie śmiał się spodziewać. W widzeniach, które zabijały Antę, bywały już przecież przerwy, wprawdzie nigdy dwudniowe, ale jednolite zdarzały się i w Aleksandrii i na pustyni. Folgę obecną przypisywał Cinna przybyciu Tymona i wrażeniom spod krzyża, które tak napełniły duszę chorej, że nawet z ojcem nie mogła o czym innym rozmawiać. Tymon słuchał też w skupieniu, nie przeczył, rozważał — i tylko wypytywał starannie o naukę Nazarejczyka, o której Antea wiedziała zresztą tylko to, co jej powtórzył prokurator.

Czuła się jednak w ogóle zdrowsza i nieco silniejsza, a gdy południe przeszło i minęło, w oczach jej zabłysła prawdziwa otucha. Kilkakrotnie nazywała ów dzień pomyslnym i prosiła męża, by go zapisał.

Dzień zaś był naprawdę smutny i posępny. Deszcz padał od rana, z początku bardzo obfity, potem drobny, siekający z niskich, jednostajnie rozciągniętych chmur. Dopiero wieczorem niebo przetrzało się i wielka ognista kula słoneczna wyjrzała z mgieł, umalowała purpurą i złotem chmury, szare opoki, biały marmur portyków willi i stoczyła się wśród niezmiernych blasków w stronę Śródziemnego morza.

Natomiast nazajutrz pogoda uczyniła się cudna. Dzień zapowiadał się znoyny, ale rano był świeży, niebo bez plamki, a ziemia tak zanurzona w błękitnej kąpieli, że wszystkie przedmioty wydawały się błękitne. Antea kazała się wynieść pod ulubioną pistację, aby w wyniosłości, na której stało drzewo, napawać się widokiem wesołej i modrej oddali. Cinna i Tymon nie odstępowali ani kłokiem od lektki, badając pilnie twarz chorej. Był w niej jakiś niepokój oczekiwania, ale nie było tego śmiertelnego przerażenia, jakie ogarniało ją poprzednio przed nadejściem południa. Oczy jej rzucały blask żywszy, a policzki zakwitły słabym rumieńcem. Cinna naprawdę myślał teraz chwilami, że Antea może być uzdrowiona i na tę myśl chciało mu się rzucić na ziemię, szlochać z radości i błogosławić bogów — to znów ogarniała go trwoga, że to jest może ostatni błysk gasnącej lampy. Chcąc zacerpnąć skądkolwiek nadziei spoglądał kiedy niekiedy na Tymona, lecz i temu podobne myśli musiały przechodzić przez głowę, gdyż unikał jego wzroku. Żadne z trojga nie wspomniało słowem, że południe się zbliża.

Natomiast Cinna rzucając co chwila oczyma na cienie uważał z bijącym sercem, że stają się one coraz krótsze.

I siedzieli, jakby pogrążeni w zadumie. Może najmniej niespokojna była sama Antea. Leżąc w otwartej lektyce, z głową wspartą na purpurowej poduszce, oddychała z lubością czystym powietrzem, które powiew przynosił z zachodu, od dalekiego morza. Ale przed południem i ów powiew ustał. Upał stawał się większy; przygrzane słońcem cząbry skał i krzaki nardu poczęły ronić woń mocną i upajającą. Nad kępkami anemonów kołysały się jasne motyle. Ze szpar skalnych małe jaszczurki, które już przywykły do tej lektki i do tych ludzi, wysuwały się, jak zwykle, jedna za drugą, ufne i zarazem na każdy ruch ostrożne. Świat cały koł się w świetlistej ciszy, w ciepłej, w pogodnej słodyczy i w błękitnym uspieniu.

Tymon i Cinna zdawali się również zatapiać w tym słonecznym spokoju. Chora przymknęła oczy, jakby ją ogarniał lekki sen — i milczenia nie przerywało nic, prócz westchnień, które kiedy niekiedy podnosiły jej pierś.

A tymczasem Cinna zauważył, że cień jego stracił wydłużony kształt i leży mu tuż pod nogami.

Było południe.

Nagle Antea otworzyła oczy i ozwała się jakimś dziwnym głosem: — Cinno, daj mi rękę.

On zerwał się i wszystkie krew ścięła mu się lodem w sercu, oto przychodziła godzina strasznych widzeń.

A jej oczy otwierały się coraz szerzej.

— Czy widzisz. — mówiła — jak tam światło zbiera się i zawiązuje w powietrzu, jak drga, błyszczący i zbliża się ku mnie?

— Anteo! nie patrz tam! — krzyknął Cinna.

Lecz o dziwo! Na obliczu jej nie było przerażenia. Rozchyliły się usta, oczy patrzyły coraz szerzej — i jakaś niezmierna radość poczęła rozjaśniać jej twarz.

— Słup światła zbliża się ku mnie — mówiła dalej. — Widzę! To On, to Nazarejczyk!... Uśmiecha się... O Słodki... o Miłościwy!... Ręce przebite wyciąga, jak matka ku mnie. Cinno! On niesie mi zdrowie, zbawienie i wzywa mnie do siebie.

A Cinna pobladł bardzo i rzekł: — Gdziekolwiek nas wzywa — pójdźmy za Nim!

W chwilę później, z drugiej strony na kamiennej ścieżce, prowadzącej do miasta, zjawił się Pontius Pilatus. Nim się zbliżył, widać było z jego twarzy, że niesie jakąś nowinę, którą, jako rozsądny człowiek, uważa za nowy dziwaczny wymysł łatwowiernych i ciemnych tłumów. Jakoż z daleka jeszcze poczał wołać ocierając pot z czoła:

— Wyobraźcie sobie, co ci znów rozpowiadają: że zmartwychwstał!

K o n i e c .

„TU NIE CHODZI O ANTY-SOWIETYZM!”

Znamienna jest zgodność poglądów publicystów, przyglądających się ostatnio pojedynkowi: Byrnes — Mołotow. Oto charakterystyczny trójgłos.

ZNANY PUBLICYSTA KATOLICKI MAURIAC.

Nieraz już Mołotow znalazł się w mniejszości. Nie chodzi tu o sowytyzm, lub antysowytyzm, lecz o to, że jeśli Rosja dojdzie do przekonania, iż prowadzi się przeciw niej wojnę dyplomatyczną, może okopać się i — czekać.

*

W „Figaro” pisze Mauriac:

Wystarczy spojrzeć na mapę, by uświadomić sobie, że obie Ameryki tworzą dziś jednolity front, że Japonia okupowana jest przez Stany Zjednoczone, a Chiny... Zostawmy specjalistom troskę o wyciąganie wniosków, ale człowiek z ulicy, stojąc przed mapą, może sobie wyobrazić refleksje polityków sowieckich. Ich polityka przed wojną i po niej zawsze inspirowana była przez nieufność. Nieufność ta dostatecznie się tłumaczy, jeśli sobie przypomnimy rewolucję październikową w jej początkach.

*

„LE MONDE”.

Jest rzeczą niemożliwą, aby po tak ciężkiej wojnie w Europie środkowej powstał taki sam system satelitów, jak ów zbudowany przez Niemcy, z tą tylko różnicą, że miejsce Niemiec zajęła Rosja.

*

„POPULAIRE”.

Gospodarczo-polityczne tendencje, reprezentowane przez Mołotowa, zagrażają światu nowym niebezpieczeństwem. Nie można pozwolić na narzucanie Europie sowieckiej gospodarki państwowej. Należy poprzeć tezy Byrnesa za wolnym handlem i liberalną polityką celną.

*

GDYBY WYBUCHŁA NOWA WOJNA.

BERTRAND RUSSEL

w czasopiśmie „Polemie” sądzi, że... „nowa wojna w ciągu najbliższych trzech lat, zakończyłaby się prawdopodobnie szybkim zwycięstwem Stanów Zjednoczonych, żadne bowiem inne państwo nie rozporządzałoby jeszcze bombami atomowymi. Jeśli jednak wojny w najbliższej przyszłości nie będzie, nie tylko Rosja, ale i różne inne państwa będą mieć dość czasu na produkcję bomb. Bomby stopniowo stawać się będą coraz tańsze i bardziej nieszczytelskie. Przyszła wojna rozpocznie się prawdopodobnie od nagłego ataku jak na Pearl Harbor. Celem napastnika będzie zadanie tak silnego ciosu, by uniemożliwić wszelką skuteczną kontratak. Jeśli przedmiotem ataku będzie W. Brytanie, cel ten może być urzeczywistniony. W ciągu jednego lub dwóch dni Londyn, Glasgow i inne większe skupiska zostaną zgładzone z powierzchni, produkcja przemysłowa będzie udermiona, a blisko połowa mieszkańców wyginie. Pozbawiłoby to W. Brytanie możliwości prowadzenia wojny. Położenie Stanów Zjednoczonych byłoby mniej katastrofalne. I tu w razie zaskoczenia zginęłaby większa część mieszkańców, ale reszta, o ile ocalonyby zapasy bomb, przystąpiłaby do odwetu. Nastąpiłoby wzajemne tępienie się do chwili, aż jednej ze stron dezorganizacja uniemożliwiłaby dalszą produkcję bomb. Cena zwycięstwa byłaby w każdym razie straszliwa.

Jakież jest wyjście? Gdyby Ameryka była obecnie w nastroju wojowniczym i imperialistycznym, mogłaby zmusić świat do rozbrojenia się i ustanowić światowy monopol amerykańskich sił zbrojnych. Wojna skończyłaby się szybko i prawdopodobnie bez zniszczenia cywilizacji.



RELIGIJNE...

BRAK KAPŁANÓW

Admin. Apost. Dolnego Śląska KS. DR. KAROL MILIK wizytuje kolejno parafie swej diecezji. Wszędzie wierni skarżą się na brak księży do pracy.

„FABRYKA MODLITW”

P. Curtio, korespondentka „Catholic Herald”, donosi że w Poznaniu władze nie zgodziły się na budowę kościoła Dominikanów dla studentów ani też na wydawanie katolickiego pisma p. n. „Szkoła Chrystusowa”. Od rzucono pięć planów kościoła ze względów technicznych, dodając, że będzie to tylko „fabryka modlitw”. Na pismo nie pozwolono, gdyż „byłoby to tylko jeszcze jedno pismo Mikołajczyka”.

NIE JESTEŚMY NIEMCAMI!

PRZECIW publicznym egzekucjom zbrodniarzy wojennych ze względów moralnych i psychologicznych oraz wychowawczych wypowiedziała się cała prasa katolicka w kraju. Napiętnowano szczególnie prowadzenie na tego rodzaju „widowiska” dzieci oraz fakt, że w jednym wypadku dozwolono, by roli katechety podjęła się „na ochotnika” kobieta.

POLITYCZNE...

NIEMCY OPUSZCZAJĄ POLSKĘ.

W ramach akcji repatriacyjnej od 25 lutego do 1 września b. r. opuściło Polskę 1.178,872 osób narodowości niemieckiej — donosi radio warszawskie.

Z Dolnego Śląska wyjechało przez punkty etapowe: — w Kolaszku do angielskiej strefy okupacyjnej i przez Ford do radzieckiej strefy okupacyjnej łącznie 538 transportów z 926,292 osobami. Z Pomorza Zachodniego i Gdanska przez Szczecin wyjechało 252,580 osób.

CODZIEN Z POLSKI wyjeżdżają

2 pociągi z Niemcami do strefy brytyjskiej i 2 do strefy sowieckiej. Raz na tydzień odchodzi pociąg sanitarny. Każdy Niemiec ma prawo zabrać tysiąc marek, pościel i urządzenia kuchenne, oraz żywność na drogę.

*

SPOŁECZNO-KULTURALNE...

STRASZNE NASTĘPSTWA WOJNY.

Wojna pozostawiła w Polsce niezatarte cechy zniszczenia. Suchoty, krzywica i choroby weneryczne szerzą się w całym kraju. Pełno jest ludzi bez rąk lub nóg. W sa-



RELIGIJNE...

O NAWIĄZANIE STOSUNKÓW DYPLOMATYCZNYCH POMIĘDZY WĘGRAMI A WATYKANEM.

Czyniąc zadość życzeniom katolickich sfer Węgier, kardynał Mindsenty, Prymas Węgier, wystosował pismo do premiera węgierskiego, wzywając do nawiązania spowrotem stosunków między Węgrami a Stolicą Apostolską. Pismo podkreśla, że domaga się tego społeczeństwo katolickie, które stanowi znaczną większość ludności i stwierdza, że brak tych stosunków przynosi wielką szkodę Węgrom, zwłaszcza w obecnym okresie, gdy Węgry mają zawrzeć traktat pokojowy.

*

POLITYCZNE...

TRIEST — GDAŃSK 1946 ROKU.

Uczestnicy konferencji paryskiej dyskutują w tej chwili gorąco nad sprawą Triestu, o który sprzecają się Włochy z Jugosławią. W obradach na ten temat bierze udział min. Mołotow, który wrócił już znowu z Moskwy.

BYRNES PRZEMAWIA W STUTTGARCIU.

Pałac luksemburski staje się dla dyplomatów lotniskiem, z którego startują w najbardziej ich interesujące kierunki. Ostatnio opuściło w ten sposób obrady szereg wybitniejszych polityków. M. in. Mołotow wyjechał na rozmowy do Moskwy, a Byrnes znalazł się w Stuttgarcie. Minister amerykański wyjechał z Berlina pociągiem, który należał dawniej do Hitlera. Żona jego znalazła się w wagonie, skonstruowanym specjalnie dla Ewy Braun. W sali Opery, w której wygłoszona została mowa, obok ambasadora Murphy'ego, senatorów Vandenberg'a i Connally'ego oraz gen. Mac Narney'a, zasiadli niemieccy prezydenci rządów Bawarii, Hessii i Wirtembergii.

Główne punkty przemówienia przyniosły stwierdzenie, że Stany Zjednoczone są zwolennikami jednoplanowej gospodarki ekonomicznej Niemiec, powołania do życia prowizorycznego rządu dla byłej

Rzeszy, przyłączenia do Francji zagłębia Sarry, przy pozostawieniu jednak Ruhry i Nadrenii pokonanym pogrobowcom Hitlera.

Wspominając o granicach wschodnich Niemiec, min. Byrnes stwierdził, że Polska, która poniosła w tej wojnie olbrzymie straty, ma prawo do pewnej rekompensaty. Ostateczne jednak uregulowanie tej sprawy należy do Konferencji Pokojowej.

Mowa Sekretarza Departamentu Stanu Amerykańskiego wywołała radosny entuzjazm prasy niemieckiej. Francja odniosła się do niej raczej krytycznie i z pewnym żalem, a z Polski donoszą o demonstracjach, które mają być ostrzeżeniem dla pobitego sąsiada z zachodu przed jakąkolwiek próbą powrotu za Odrę.

FLOTA

ANGLO - AMERYKAŃSKA NA MORZU ŚRODZIEMNYM.

Największy na świecie lotniskowiec „Franklin D. Roosevelt”, mający na swoim pokładzie 123 samoloty, wpłynął na morze śródziemne. Kontradmiral Cassidy wspominał przedstawicielom prasy włoskiej, że jednostki wojennej marynarki amerykańskiej, które goszczą w tej chwili w Europie, zapatrzone są w nową „tajemniczą broń”. Zagadnięty przez dziennikarza, czy lotniskowiec wiezie ze sobą również bombę atomową, dowódca floty odrzekł: „Obawiałem się, że mnie pan o to zapyta. Niestety, nie mogę na to pytanie odpowiedzieć”.

W LONDYNIE ZASTANAWIAJĄ SIĘ NAD PALESTYNĄ.

Pomimo odrzucenia zaproszenia rządu brytyjskiego przez Agencję Żydowską i Wysoki Komitet Arabski w Palestynie, w sobotę, dnia 7-go bm., rozpoczęła się w Anglii konferencja palestyńska. Uczestniczą w niej przedstawiciele angielskiego ministerstwa spraw zagranicznych i kolonii oraz delegacji niezawisłych państw arabskich.

W ROCZNICĘ KAPITULACJI JAPONII.

Z okazji 1-ej rocznicy poddania się Japonii wojskom sprzymierzo-

mej Warszawie jest 11.000 kalek.

Na każde 100 dzieci w Polsce, zaledwie 10 jest zupełnie zdrowych. Z pozostałych, 60 jest zagrożonych gruźlicą, 20 chorých i wymagających leczenia, reszta cierpi na różne choroby, wyniszczające młode organizmy.

W ośrodkach miejskich i przemysłowych nieuleczalnie już chorych na gruźlicę jest ponad 1.200.000 ludzi, przeważnie w wieku młodym i średnim. Każdego miesiąca 10.000 Polaków umiera na suchoty.

Przed r. 1939 było w Polsce 10.700.000 sztuk bydła, a obecnie jest około 3.100.000 sztuk. Stąd około 900.000 rodzin rolniczych nie ma krów dojących, a dużo dzieci nie może dostać mleka.

OBCENY SKŁAD LUDNOŚCI WARSZAWY.

Ludność przedwojennej Warszawy wynosiła około półtora miliona mieszkańców, z czego pięć mężczyzn było 45 procent, pięć żeńskiej 55 procent.

Obecnie Warszawa liczy zaledwie 480.000 tysięcy ludzi, jak wynika z oficjalnego spisu, dokonanego w dniu 14 lutego br. Kobiet jest obecnie 282.000, mężczyzn zaś 198.000. Wśród tej ludności jest 124 tysiące dzieci oraz przeszło 50 tysięcy ludzi starszych, liczących ponad 60 lat życia.

Warunki życia Warszawy są w wdalszym ciągu bardzo ciężkie. Wiele domów nie posiada jeszcze ani gazu, ani elektryczności, ani nawet wody. Wiele rodzin żyje w ruinach ulicznych. Wybuchy nieeksplozowanych pocisków zdarzają się często, kalecząc wiele ludzi.

nych (3-go września) głównodowodzący gen. Mac Arthur oświadczył w Tokio, że kraj ten „będzie albo jedną z rzetelnych baz pokoju, albo stanie się zarzewiem nowej wojny”.

INDIE KRWAWIĄ DALEJ.

Jeszcze nie umilkły echa wystrzałów w Kalkucie, a już nowe rozruchy wybuchały w Indiach w chwili przejmowania władzy przez rząd Panditta Nehru z rąk Brytyjczyków. Na znak protestu przeciwko zaprzysiężonemu przez wielokrotną marsz. Wawella w New Delhi gabinetowi wielu członków Ligi Muzułmańskiej nałożyło żałobne opaski.

ROZŁAM WŚRÓD SOCJALISTÓW FRANCUSKICH

Kongres socjalistów francuskich, który obradował w Paryżu, potępił współpracę swoich kierowników z równo z „reakcyjno-klerykalnym” stronnictwem M. R. P., jak i z komunistami, wykazując jednocześnie upadek wpływów starego przywódcy Leona Bluma.

*

SPOŁECZNO - KULTURALNE...

CZARNE DNI LOTNICTWA FRANCUSKIEGO.

Francja przeżyła w 17-tu godzinach 2 wielkie katastrofy na szlakach swojego lotnictwa w Danii i w Blanc-Mesnil (przedmieście Paryża), które pociągnęły za sobą śmierć 47 osób. Bohaterem 2-go wypadku stał się Polak, Stefan Ambroziewicz, który wyciągnął z płonącego już samolotu 5 osób, ratując im w ten sposób życie.

„JAMBORRE POKOJU”.

Szósty zlot skautów z całego świata odbędzie się w 1947 roku nad brzegami Sekwany. Ponad 50 tysięcy członków ruchu Baden-Powella weźmie udział w tym „Jamborre Pokoju”. Poprzednie zjazdy harcerskie miały miejsce w Londynie, Kopenhadze, Birkenhead, Godollo i Vogelenzang.

CZWORACZKI W PARYŻU.

Stolica francuska ma nową sensację: 39-letnia mieszkanka stolicy, p. Walzer, matka 19-letniej Bernadetty, powiła 4 córki. Małenstwa te stały się bohaterami reporterów pism francuskich, przechodząc „na własność” dziennika „L'Humanite”, który zajmie się ich wychowaniem.

N A S Z F R O N T

DODATEK MIESIĘCZNY POLSKIEGO ZJEDNOCZENIA KATOLICKIEGO WE FRANCJI DO „POLSKI WIERNEJ”.

ROK II.

Nr 10.

W cieniu Konferencji Pokojowej.

Od chwili, gdy przycichła światowa zawierucha wojenna, nigdy się nie mówiło tyle o możliwości nowego konfliktu wojennego, co teraz, gdy po długich i ciężkich cierpieniach narodziła się „konferencja pokojowa”. Przecież to wszystko naprawdę bardzo dziwnie wygląda: przedstawicielstwa 21 państw alianckich, zjechawszy się na narady, które mają położyć podwaliny nowego trwałego ładu na świecie, zastanawiają się głównie nad sprawą, w jaki sposób mają się te narady odbywać. Widać, że tu idzie gra zupełnie inna, że właściwej gry nie prowadzi się na stole obrad pałacu Luksemburskiego. Nie znamy jej wszystkich tajników. Ale czasami jakiś fakt, nie dający się ukryć, przeleci przez zachmurzone niebo polityki międzynarodowej, jak błyskawica, pozwalając przez małą chwilę dostrzec, co się przed nami odbywa. Koncentracja wojsk serbskich w pobliżu Triestu, zestrzelenie dwóch samolotów amerykańskich, manewry floty amerykańskiej i angielskiej na Morzu Śródziemnym, tajemnicze pociski nad Szwecją, walka dyplomatyczna o Dardanele i Grecję — to wszystko o wiele więcej zaprzęta uwagę świata aniżeli narady dyplomatów, śledzących nad sporządzeniem traktatów pokojowych.

*

W lipcowym numerze „Naszego Frontu” w artykule „Katolicki ruch społeczny zwycięży” wskazywaliśmy na to, iż

„Jesteśmy świadkami grupowania się ludzi w dwóch wielkich, nawzajem zwalczających się obozach: — w obozie materialistycznym, któremu przewodzi obecnie komunistyczna i imperialistyczna Rosja, i w obozie katolickim, któremu przewodzi Chrystus — Król. Nie masz w tych gigantycznych zmaganiach miejsca na jakieś rozwiązania pośrednie, na jakieś tendencje pogodzenia tych dwóch, tak różnych, światów”.

Obserwacje, jakich dostarcza nam obecna konferencja pokojowa, stwierdzają, iż podział ten dokonywany się w nadzwyczaj szybkim tempie. Cały szereg ludzi jest wprost zaskoczony tem, że już tak bez ogródek mówi się o wyraźnie zarysowanych blokach: wschodnim i zachodnim — jak to się z grubsza przyjęło określać. Pisma, które przed kilku miesiącami, a nawet tygodniami występowały z furją przeciwko temu podziałowi, które starały się utrzymać fikcję „jedności w obozie zwycięzców”, muszą już teraz ustąpić przed rzeczywistością, która przedstawia się tak bardzo inaczej, aniżeli ta, którą chciały widzieć. Muszą zrezygnować z podtrzymywania tej fikcji i przyznać, iż nie ma jedności, co więcej — że są już dwa, wyraźnie zarysowane, bloki.

Mógłby ktoś pomyśleć, iż jesteśmy zwolennikami takiego podziału, który przecież — jeżeli nie zajdzie nic nadzwyczajnego — musi nieuchronnie doprowadzić, wcześniej czy później, do konfliktu zbrojnego. Opinia taka byłaby z gruntu fałszywa. Zbyt dobrze zdajemy sobie sprawę z tego, jak straszna będzie nadsciągająca burza dziejowa. Ale co innego jest życzyć sobie burzy, a co innego zdawać sobie sprawę z nadsciągającego niebezpieczeństwa. Nie można, jak struś, chować głowy w piasek i czekać beczynnie na to, co przyszłość przyniesie. Zdając sobie właśnie sprawę z tego, co nas czeka, jeśli będziemy się jedynie przyglądali tym zmaganiom, które jeszcze

wprawdzie nie w formie konfliktu zbrojnego, ale z tem niemniejszą siłą przed oczami naszymi się rozgrywają, musimy zająć wyraźną postawę. Musimy dołożyć wszelkich sił, aby front, przeciwstawiający się bezbożnemu, czerwonemu materializmowi, był jaknajsilniejszy; jedynie bowiem zdecydowana postawa tego frontu i bijąca odeń siła, może powstrzymać burzycieli pokoju świata od realizowania ich zbrodniczych zamierzeń i zmusić do wycofania wysuniętych już daleko naprzód forpoczt.

Każdy z nas jest choćby niewielkim pionem na tej wielkiej szachownicy, jaką jest świat cały. Tyśiące i miliony powstają dzięki temu, iż istnieją jednostki. Jako członkowie tej wielkiej organizacji, jaką jest Akcja Katolicka, winniśmy krzewić świadomość wśród naszych bliskich, wśród naszych rodaków, iż każdy człowiek musi *jaknajprędzej dokonać wyboru*, po której staje stronie w tych gigantycznych zmaganiach i że miejsce nasze jest wśród tych, co szczerze po polsku i po katolicku myślą o raz czują”.

R.

Z cyklu: KOŚCIÓŁ I PROLETARIAT..

W obronie ładu, postępu i miłosierdzia.

W pamiętnym wrześniu 1939 roku, cofając się pod naporem nieprzyjaciela z ostatnimi oddziałami polskimi, stwierdzałem niejednokrotnie w mijanych wsiach i miasteczkach, że po ewakuacji władz państwowych i samorządowych, starostów, wójtów, policji na miejscu pozostawał zwykle ksiądz jako przedstawiciel ładu, jako organizator opieki nad opuszczonymi, jako obrońca przed najeźdźcą.

Znany jest fakt historyczny, że to papież św. Leon Wielki zatrzymał u bram Rzymu Attyłę, władcę Hunnów, który tak się srożył w całej Europie. Wiele innych miast zawdzięczało ocalenie podobnej interwencji swych biskupów w tym okresie wielkich wędrówek ludów. Z miastami zachowywaną była stara kultura grecko-rzymska, przepojona wpływem Kościoła. W Polsce pod opiekę zakonników chroniła się ludność okoliczna w czasie napadów tatarskich hord. Klasztor jasnogórski i jego przeor O. Kordecki staje się symbolem oporu, gdy cały kraj zostaje zalany „Potopem” szwedzkim, gdy król musi uchodzić zagranicę, gdy magnaci zdradzają słuszną sprawę.

Do dzikich okolic Afryki równokowej przybywa misjonarz i zaraz pierwszą troską jego — to szkoła, to nauka tubylców czytania i pisanie, rzemiosła...

Tak i przed wiekami mnisi, Benedyktyni i Cystersi, karczowali lasy, pokrywające wówczas Europę, uczyli rolnictwa ludność okoliczną. Oni to też przepisywali odręcznie stare księgi, zachowując w ten sposób bezcenne skarby myśli ludzkiej, nagromadzone przez przeszłe pokolenia. Przy klasztorach, parafiach, kapitułach i biskupstwach powstawały szkoły. Uniwersytety nawet, dochodzące wkrótce po swym ukazaniu się do niezwykłego rozwoju — były instytucjami kościelnymi. Fakt ten, *fakt, że całe szkolnictwo pochodzi od Kościoła*, podkreślić należy dziś zwłaszcza, gdy odmawia się katolikom praw słusznych do własnych zakładów naukowych; gdy szerzy się jeszcze tu i ówdzie, wykorzystując niewiedzę mas, kłamstwo o wielkich rzekomej ciemnoty, „obskurantyzmu” jak oni to nazywają w swym niepolskim żargonie.

*

W roku 1944 odwiedziłem w szpitalu jednego z miast południowej Francji rannego żołnierza „makiście” z F. T. P. Skarzył się on na złe warunki utrzymania, brud, niedostateczne odżywienie. Stan ten raził go tymbardziej, że przeniesiony został z kliniki, gdzie opieka była znacznie staranniejsza. I oto na suwa mu się, jemu, antyklerykałowi, następująca uwaga: „Nic dziwnego, tam pielęgniarkami były siostry...”. Wychodząc ze szpitala myślałem o tej wielkiej pracy, dokonywanej w zapomnieniu zupełnym, z poświęceniem największym, bo codziennym, przez tysiące (samych tylko siostr miłosierdzia, „Szarytkami” zwanych w Polsce, liczymy 50.000) zakonnic, pielęgnujących chorych, opiekujących się małymi dziećmi, podrzutkami, starcami, trędowatymi... Piszę one w ten sposób dalszy ciąg wspaniałej historii dzieła dobroczynności, prowadzonego przez Kościół od wieków kontynuują dzieło zakonników, poświęcających się wykupowi jeńców, a, w razie potrzeby, dających samych wzamian siebie, tych olbrzymów miłosierdzia i przedsiębiorczości, o których, jak o św. Wincentym à Paulo, można powiedzieć, że dzieło jego osobiste przedstawiało działalność całego dzisiejszego ministertwa opieki społecznej.

*

Zastanówmy się nieco nad tymi faktami historycznymi dawnymi oraz nowymi; zastanówmy się i przypomnijmy je sobie, gdy usłyszymy zarzut, że kościół zawsze trzymał z bogatymi. Dowody mówią co innego. Wołają wielkim głosem, że jeśli chodzi o najbiedniejszych, najbardziej opuszczonych, to w instytucjach katolickich mogli oni znaleźć opiekę najpewniejszą w przeszłości... a także i jeszcze obecnie. Jak trwoga, to do Boga... [w sposób moralny — przez modlitwę, ale także i w sposób materialny.

Wiemy, że komuniści nie chcą dobroczynności, odrzucają ją jako hamującą walkę o sprawiedliwość. Sprawiedliwości tej pragniemy i my nierównie mocnej, aniżeli oni, mniej jedynie reklamując swoją działalność. Ale równocześnie nie zapominamy o tej prawdzie, że chorzy, starcy, osierocone dzieci zawsze będą istniały i że w opiece nad nimi nikt nie zastąpi chrześcijańskiego serca i jego miłości.

*

Wł. Górski.



Polscy żołnierze w Lourdes.

Na Horyzoncie.

Jeden z wybitnych pisarzy polskich, bodajże Berent, powiedział: „My Polacy nie boimy się niczego, ale boimy się gazety”. Jak często przypominają mi się te słowa, gdy rozmawiam z różnymi wielkimi kawiarnianymi politykami. Znajdą oni zawsze całą moc argumentów, którymi będą cię chcieli przekonać, że nie masz racji, jeśli zajmujesz jasne, zdecydowane stanowisko. Wyłożą Ci zaraz długo i szeroko, jak należało postąpić, z kim porozmawiać, a z kim nie, co komu obiecać, jakiego tematu wcale nie poruszać, — by mieć święty spokój, by nie mogła się do Ciebie przyczepić ani „Gazeta Polska” ani „Sztandar”, ani „Narodowiec”. Dowodzą bardzo uczenie, iż umiejtność życiowa w stosunkach prywatnych, jak i zręczność w pracy społecznej polega na tym, aby ludziom czy władzom się nie narazić, a, jak można, to i wyciągnąć, skąd się da, pieniądze na swoją organizację — słowem: być ze wszystkimi w zgodzie.

Te „życiowe” argumenty nie mogą jakoś trafić do przekonania tym ludziom, którzy ponad korzyści osobiste, czy nawet ponad doraźne korzyści organizacyjne, przekładają troskę o zachowanie czystości linii postępowania.

Organizacjom katolickim przypinają łatki ludzie z najrozmaitszych stron, ludzie o najrozmaitszym obliczu ideowym. Raz na nie napadają, drugi raz chwala. Napaści się nie lękamy. Słodkie słówka nie potrafią nas pociągnąć i sprowadzić z naszej drogi. Tak, jak to bywa w sprawach ludzkich, możemy czasami nie dojrzeć wszystkich niezamierzonych konsekwencji naszego postępowania. Wiemy jednak z pewnością, iż mamy własną, niezależną linię postępowania, po której będziemy kroczyli, wzmacniając stale front katolicki i narodowy!

L. M.

Z rozważań nad metodami pracy Akcji Katolickiej.

W poprzednim numerze „Naszego Frontu” podkreśliśmy dużą wartość dla naszego ruchu i dużą skuteczność jednego ze sposobów naszej pracy, polegającego na stałym oddziaływaniu jak największej ilości członków organizacji katolickich na środowisko, w którym się znajdują.

Tak, jak kropla wody, padająca stale na kamień, żłobi w nim wgłębienie, tak stałe, codzienne niejako oddziaływanie ludzi, przesiąkniętych ideą Chrystusową, musi dawać rezultaty. W większości wypadków ludzie nie zdają sobie nawet sprawy z tego, że mają wpływ na innych. Ale przecież każdy mógł na sobie samym, na swoich znajomych czy przyjaciółach stwierdzić, jak łatwo np. zle towarzystwo wpływa demoralizująco na człowieka. Pewnie, że naogół łatwiej wyciągnąć człowieka na zabawę czy na hulankę, aniżeli na odczyt naukowy lub na obchód narodowy. Ale to nie powinno nas zrażać choćby dlatego, że im więcej trzeba będzie przewyciężyć przeszkód, tym większa będzie nasza zasługa, a i większe wewnętrzne zadowolenie.

Jeśli idzie o członków organizacji katolickich, to winni oni z całą świadomością przygotowywać się do coraz lepszego odgrywania tej roli dobrych drożdży przy wyrabianiu umysłu i charakteru naszego społeczeństwa. W tym celu muszą sobie dokładnie zdać sprawę z tych cech, jakie powinny zdobyć czynnego i świadomego swych zadań członka organizacji katolickich.

Na najważniejsze z nich zwróćmy poniżej uwagę.

Byliście z pewnością nieraz świadkami dyskusji politycznych, tak chętnie i, trzeba przyznać, umiejętnie prowadzonych przez komunistów czy socjalistów. Prawda, że naogół używają oni argumentów, znajdujących swe oparcie w nauce Marksa, którą uważają za „ewangelję”, niepodlegającą już krytyce; ale zato zasady, głoszone przez swych przywódców, znają doskonale. Znają też argumenty, wymyślone i używane przez swych prowodyrów celem zwalczania teorii, im przeciwnych. I często w dyskusji z nimi katolicy, dobrzy katolicy, a nawet ci, którzy siebie uważają za uświadomionych katolików, nie potrafią znaleźć dostatecznie silnych argumentów, ażeby przekonać słuchaczy, iż niekoniecznie ci, co pięknie umieją mówić i schlebiać uczuciom tłumów, ma-

ją rację. Dlaczego tak jest? Bo zbyt małą przywiązujemy wagę do tego, aby poznać dokładnie zasady nauki Chrystusa, zamało też wkładamy wysiłku w to, by przygotować się do zwalczania teorii, występujących przeciwko tej nauce.

A więc pierwszym praktycznym wnioskiem, jaki możemy wyprowadzić z naszych rozważań, jest konieczność stałej pracy nad poznaniem zasad nauki katolickiej, zasad wiary, zasad moralności je-

dnostkowej, zasad, na jakich winno być zbudowane życie rodzinne, społeczne, narodowe i międzynarodowe; konieczność pracy nad poznaniem nie tylko tego, co i dlaczego jest przeciwne tej nauce w teoriach i argumentach ludzi, którzy naukę Chrystusową zwalczają.

Czy wystarczy posiadać znajomość zasad nauki katolickiej i znajomość tego, na czym polegają błędy tych, co przeciwko niej występują?

Nie, na to, by przyciągnąć innych do ukocnanej przez nas idei,

Kazanie Kard. Griffina Anglia Modli się za Polskę.

8-go wrzesnia b. r. katolicka Anglia urządziła Dzień modłów za Polskę. W katedrze westminsterkiej szczerzy przyjaciel naszego narodu, J. Em. Ks. Kardynał Griffin, wygłosił z tego powodu kazanie, które tu przytaczamy:

Jakże silne są węzły, łączące nas w wierze i miłości! Przebijają się przez wszystkie granice rasy, sfery i narodowości. Związane są w naszej lojalności do Ojca Świętego, Papieża Piusa XII., Papieża Pokoju i Miłości. Wiąże je nasza wierność dla nauki Syna Bożego i nasze nabożeństwo dla Jego Najświętszej Matki.

Dziś, w dniu Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, Polska zostaje wroczyście poświęcona Niepokalanemu Sercu Maryi. Z każdego polskiego serca unoszą się żarliwe modły miłości i suplikacje. Tłumy ludzi zebrały się dziś w świątyniach Częstochowy i Ostrej Bramy. W łączności z Polską, oddającą się nanowo Niepokalanemu Sercu Maryi, katolicy całej Wielkiej Brytanii, w każdym kościele i w każdej kaplicy, zanoszą prośby za Naród Polski.

Przez siedem ostatnich lat Polska była doświadczana ogniem cierpienia. Mimo trudu i znoju nie do zniesienia i ataków na jej katolicką wiarę — nigdy się nie zachwiała. Lud polski, prowadzony przez swych bohaterów biskupów i kapłanów, pozostał wierny swej dawnej wierze. Wiele tysięcy dzielnych żołnierzy polskich złożyło największą ofiarę za ojczyznę i za sprawę sprzymierzonych. W o-

kresie tych cierpień Matka Boska Bolesna stała przy Polsce, jak stała kiedyś u stóp krzyża. Dziś prosimy Matkę Bożą o wszechpotężne wstawiennictwo u Jej Boskiego Syna za sprawę Polski, aby katolicka wiara w Polsce wzrosła, aby katolickie życie Polaków potężniało i aby katolickie organizacje w Polsce odżyły i pomyślnie się rozwijały; aby Polska odzyskała wolność, za którą walczyła, i aby jej było wolno żyć życiem pokoju i bezpieczeństwa.

Słyszeliście zapewne, że ustanowiliśmy Katolicką Radę Pomocy Polsce. Celem tej Rady jest zbieranie funduszy na pomoc tysiącom Polaków, którzy są w tym kraju, a także tych, którzy są w innych krajach, po obozach wysiedleńców. Pomocy udzielimy także Polakom w ich kraju. Nie potrzebuję przypominać wam, że od niedawna mamy tu teraz tysiące polskich żołnierzy, którzy pod dowództwem Generała Andersa walczyli o wolność. Byli oni dzielnymi bohaterami, gdy walczyli z nami i za nas. Teraz, gdy walka się skończyła, w dalszym ciągu odnośmy się do nich, jak do bohaterów. Proszę was, składajcie ofiary wspaniałomyślnie. Będzie to przynajmniej znakiem uznania naszego długu względem wielkiego narodu i wielkiego kraju. Węzły przyjaźni, zadziergnięte wspólną ofiarą w przykrym okresie wojny, winny teraz nabyć świeżej siły w usilniejszej jeszcze walce o pokój.

— znać ją, to jeszcze za mało. Mursimy w myśl zasad nauki Chrystusowej postępować! Jakby to wyglądało, gdyby ktoś pięknie mówił na zebraniu o sprawiedliwości społecznej, a u siebie w przedsiębiorstwie krzywdził robotnika i wyzykiwał go? Co powiedzą o nas, jeśli byśmy głosili, iż u podstaw społeczeństwa winna być zdrowa rodzina o katolickich zasadach, jeśli jednocześnie życie nasze byłoby niemoralne? Choć byśmy najlepiej znali zasady nauki katolickiej, choć byśmy najdzielniej potrafili obronić ją przed napaściami ze strony bezbożników — napewno wśród swego otoczenia nie znajdziemy nikogo, kto by został przekonany naszymi uczonymi argumentami, jeśli życie nasze zaprzecza temu wszystkiemu, o czym tylko mówić umiemy pięknie.

A zatem drugi wniosek: tylko wtedy będziemy skutecznie mogli oddziaływać na nasze otoczenie, jeśli życie nasze będzie w zgodzie z zasadami katolickiej nauki.

Ale zarówno zdobycie pewnej ilości wiadomości, jak i życie zgodne z sumieniem, nie uprawnia nas do wynoszenia się ponad innych, do dawania naszym bliźnim upomnień i moralizatorskich nauk, jak powinni postępować, a czego nie powinni robić. Najczęściej nasze „nauki” poszłyby wtedy na marne. Natomiast sam przykład życia, zgodnego z zasadami nauki katolickiej, poparty życzliwym odnoszeniem się do swych bliskich, kolegów, przyjaciół, okazaniem im serca w chwilach ciężkich, zajęciem się ich troskami i kłopotami w sposób dyskretny — zjedna nam więcej prawdziwej przyjaźni i serca ludzkiego, niż najbardziej uczone rady i wskazania. A stąd już tylko jeden krok do tego, by wzbudzić w nich te wszystkie dobre i piękne uczucia, postanowienia i akty woli, na jakie jedynie serce, opromienione łaską wiary, zdobyć się może.

Trzeba tylko trochę, ale stale, pracować nad sobą, by te cechy umysłu i charakteru, tak pomocne w pracy „zorganizowanego apostołstwa świeckich” zdobyć. Jest nas dużo. Niech każdy zrobi wysiłek, niech każdy w miarę swych sił i możliwości przyłoży się do wielkiego dzieła.

R.

Częstochowa zapowiada zwycięstwo.

Ósmy wrzesień 1946 rok. — Dzień Polskiej Nadziei. — Dzień Polskiej Wiary.

Episkopat Polski ustami swego Prymasa - Interrexa poświęcił Niepokalanemu Sercu Marii cały, choć podzielony Kraj i cały, choć rozproszony, Naród Polski.

Katolicka Polska wykonała Ultimatum Królowej Świata, która w cudzie fatimskim głosi Triumf Swego Niepokalanego Serca nad powszechną bezbożnością, nad sąsiedzkim pogaństwem.

Przedmurze Chrześcijaństwa. Polonia zawsze Wierna Sprawiedliwości - Dziejowej, stanęła na Jasnej Górze...

A wiemy dobrze, czym jest dla rodu Piastowego — Częstochowa.

Dusza polska żyje w tej cytadeli maryjnej.

W tej fortecy monastycznej bije serce mistyczne Polski, serce czułe na łzy radości, na łzy smartwychwstania, serce płaczące smutkiem potopu i łzami nadziei.

Nikt nie zgłębił modlitewnej atmosfery Jasnej Góry, nikt nie odgadnął jej sekretu.

Trzeba tam być raczej duchem, niż ciałem. Trzeba wstuchać się w stuk jej serca.

Z wieżą częstochowską wznosi się ku niebu cały żar pacierza narodowego, pacierza wdzięczności, prośby, miłości i żaloby.

Wzgórze częstochowskie jest warownią dusz, zementowanych mocą Chrystusową. To forteca, której zwycięstwa na froncie Ducha są wiktoria dobra nad złością, jasności nad ciemnością...

Jasna Góra jest w naszych czasach miejscem walk świętych, większych od cudownych epopei siedemnastego wieku.

Jasna góra jest ucieczką naszych świętych przeznaczeń.

Częstochowa nie ma sobie równego na świecie sanktuarium. Nigdzie tak naród nie żyje komuną przeczności, jak na Jasnej Górze.

Widzieć pielgrzymów w Częstochowie: mężów rozmodlonych, ojców rodzin, matki polki z rozkrzyżowanymi rękami, zdobnymi w różańce, widzieć młodzieńców na kolanach, zblizającą się w promiennej ekstazie do krat świętych, widzieć tę publiczną spowiedź z win i nędzy, z doli i niedoli narodu — znaczący tyle, co znaleźć się, lekarstwo na cierpienia Polski.

Setki wieków patrzy Królowa na swoich walczących, przychodzących przed Jej tron w procesyjnej defiladzie, w karnych szeregach.

Patrzy na bojowników o wolność naszą i waszą... walczących potykaniem Chrystusowym... walką bezbronności i krzyża... schodzących po zwycięstwo do grobu.

Kontempluje wzrokiem swym ogrom zapału modlitewnego, patrzy na ogień w piersiach tłumów, ogień podsypany patriotyzmem bólu, nadziei i miłości. Patrzy na cie żar spraw ludzkich, które Polska u stóp Jej składa.

Wzamięn państwo Jej i poddaństwo z oka wroku Jej nie spuszcza. I choć chowa się Pani za srebrną zasłoną — widzą Jej łzy postanowień i oddania.

Rozjaśni się płacz duszy polskiej, ślubującej Sercu Niepokalanemu — triumfem pokoju, tego, którego świat dać nie może?

Naród nasz, zmobilizowany duchowo w Stolicy Naszej Królowej w dniu ósmym września 1946 roku, zdecydował o triumfie Marii nad szatanem naszych dziejów.

O. M. I.

IV-ta LISTA OFIAR,

które wpłynęły ze zbiórki na oświatę Polskiego Zjednoczenia Katolickiego.	
	Fr.
Marles les Mines	4.730,—
Marles les Mines (II część)	1.380,—
St. Kupczyk — Bruay	500,—
Proboszcz Puits - Biver	500,—
Kolonia Beaulieu	920,—

Kolonia Firminy	280,—
Kolonia Roche	300,—
Związek Chrz. Rob. Polskich w Bollviller	700,—
Krawczyk Stefan	500,—
Creusot, Montchanin i La Ma- chine	1.441,60
Noeux les Mines	2.105,—
Calonne Ricouart	1.475,—
Ricamarie	3.105,—
Decazeville	280,—
Rouvroy i Mericourt	7.800,—
H. Staniszewski	250,—
Argenteuil	2.607,30
Grenay Ciek Maroc — zebrane koto Kościoła przez Tow. Sw. Barbary	600,—
Dourges	1.550,—
Lille — Roubaix	16.156,—
Obóz Zborny w Lille	21.294,—
Tucquenieux	202,—
Mancieulles	382,—
Nancy	420,—
Varangeville	110,—
Pont a Mousson	530,—
Homecourt	400,—
Trioux	270,—
Giraumont	585,—
Droitaumont	400,—
Coueron	740,—
Gautherets	1.000,—
Grand Quevilly przez Ks. Forysia	560,—
Creutzwald	610,—

Prosimy o nadesłanie pozostałych ofiar za pośrednictwem czerwonego mandatu pod następującym adresem:

LILLE C/c. 338/51

Bank Polska Kasa Opieki X. S. A.

Agence de Lens

1, Avenue de Varsovie, 1

Na odcinku, przeznaczonym na korespondencję, należy zaznaczyć: — na rachunek Polskiego Zjednoczenia Katolickiego, Zbiórka na oświatę.

21 LAT W SŁUŻBIE MARYI.

Oignies — Ostricourt. — 21-szy rok pracy na wychodźstwie skończyło ub. niedzieli, dnia 8 bm., Stowarzyszenie Dzieci Maryi w Oignies — Ostricourt. Jest to poza Paryżem i Roubaix jedyna organizacja polsko-katolicka młodzieży żeńskiej we Francji, poświęcona specjalnie czci Matki Bożej. Szereg jubilatów poszczycić się mogą wydaniem spośród siebie 10 siostr zakonnych, Uroczystość jubileuszową połączono z poświęceniem się całej parafii, w łączności z Krajem, Niepokalanemu Sercu Najśw. Maryi Panny. Po 3-dniowych rekolekcjach, prowadzonych przez X. red. F. Kaszubowskiego, X. prob. Głapiaka, duszpasterz ośrodka — oddał całą kolonię w opiekę Niepokalanej. (wk).

*

MŁODZIEŻ POLSKA
W OBOZACH LETNICH Z. H. P.
WE FRANCJI

Związek Harcerstwa Polskiego, zorganizował i w bieżącym roku szereg kursów, obozów harcerskich i kolonii ruchowych. Akcja letnia jest w tej chwili u szczytu swego nasilenia. W kilkunastu punktach na terenie Francji, a więc nad morzem, w Wogezach, w malowniczych okolicach środkowej i południowej Francji oraz w Ośrodku Szkolenia Harcerskiego pod Paryżem — setki młodzieży ruchowej i harcerskiej spędza czas na grach, zabawach i nauce z dala od dusznych miast i osad górniczych. Liczba zgłoszeń na tegoroczną akcję letnią przekroczyła nasze przewidywania, tak iż obecnie można sądzić, że ogólna liczba uczestników i uczestniczek harcerskich imprez letnich przekroczyła już 1.500 osób.

Dodać przy tym należy, iż kierownictwa obozów i kolonii w dużym stopniu spoczywają w roku bieżącym na barkach instruktorów i instruktoerek, wyszkolonych na kursach harcerskich we Francji.

Pomyślny rozwój tegorocznej harcerskiej akcji letniej zawdzięczamy w znacznej mierze szczeremu poparciu Naszych Serdecznych Przyjaciół.

Rychter Stanisław, hm.

Kierownik Akcji Letniej Z. H. P.
we Francji.

*

U HARCERZY W LA COURTINE

„Musimy ślać... Choć gruntu nasze marne, Choć nam do orki plugów brak i bron... Musimy ślać... Choć wiatr porywa ziarna; Choć w ślad za siewcą kroczą stada wron”.

Podstawowymi służbami harcerstwa polskiego są: służba Bogu, służba Polsce i służba Bliźniemu. Wieloletnia okupacja Francji dała dowody, że harcerze tu na emigracji zawsze kierowali się zasadą służenia Ojczyźnie. Żeby lepiej zrozumieć wzniosłą ideę harcerską, należy bliżej przyjrzeć się pracy obozowej gromady harcerskiej. Zrozumiemy wtenczas potęgę działania harcerstwa w czasie okupacji, jak również i dziś, kiedy życie powoli zaczyna toczyć się normalnymi torami.

Przyjrzałem się blisko życiu gromady harcerskiej, która rozłożyła się obozem niedaleko strumyka, w okolicy wysokopięnego lasu bukowego, na poligonie Grattadour — La Courtine w dep. Creuse.

W dziewięciu dużych namiotach obozowali harcerze, rekrutujący się z ośrodków górniczych, fabrycznych, z hufców harcerskich z Le Creusot, Montceau les Mines, Montluçon, St - Etienne i Tuluzy.

Oboz został zorganizowany dzięki życzliwości Władz Wojskowych, a szczególnie Kom. Obozu W. P. w La Courtine. Kwatery namiotowe obozu W. P. wypożyczono harcerzom namioty, koce, kotły z naczyń kuchennymi, również sprzęt pionierski i sportowy. Uczestnicy obozu harcerskiego korzystali z miejscowego stadionu, gdzie odbywały się zawody sportowe, gry ruchome, gry harcerskie oraz prowadzono naukę wychowania fizycznego.

Program szkoleniowy obozu, odpowied-

BŁOGOSŁAWIENI MIŁOSIERNI,

Ostatnie słowa.

Było to w czasie wojny światowej. Młody żołnierz, z zawodu profesor języków współczesnych, leżał na łożu śmierci. Kula trafiła go w czoło, a druga w szyję. Jeden z jego znajomych, który z nim równocześnie został ranny, poinformował kapelana wojskowego, że profesor pochodzi z pobożnej religijnej rodziny, jednakże sam w czasie studiów uniwersyteckich zaniedbał zupełnie praktyki religijne, tak że w końcu stał się niewierzącym. Jednakże był bardzo miłośnym. Zaden biedny nie odchodził od niego bez pomocy. Wspomagał ubogich przy każdej sposobności. Czynił wszystkim dobrze, kto tylko zwracał się do niego z jakąkolwiek prośbą.

Kaplan wysłuchawszy wszystkiego, poinformował się najpierw u lekarza, czy nie ma rzeczywistej żadnej nadziei uratowania młodego człowieka. Lekarz rozłożył beznadziejnie ręce.

Zadanej — odparł. Stan beznadziejny! Niech sobie ksiądz wyobrazi, że człowiek ten władał siedmioma językami, obecnie nie może słowa przemówić z przyczyny ciężkich ran w głowie i szyi.

Ksiądz wszedł do izby, w której leżał żołnierz.

— Czy bardzo pan cierpi? — zagadnął

Z życia kolonji

nio opracowany, był bardzo urozmaicony. W zakresie harcerskim głównie przeszkalano starszych chłopców na zastępowych, wszyscy zaś uczestnicy obozu uzupełniali stopnie i sprawności harcerskie. Odbywały się wykłady z historii skautingu i Z. H. P., metody skautowej, wykłady z historii Polski, nauki o Polsce, teatru, inscenizacji, śpiewu i deklamacji. Wygłoszono pogadanki m. inn. o Armii Krajowej, powstaniu warszawskim i akcji komunistycznej wśród Emigracji we Francji.

Cykl wykładów — „Historia Polski i historia Wojska” — wygłosił p. mjr. Spaltenstein, p. por. Polkowski mówił o „Organizacji i historii Z. H. P.” zaś dr. kpt. Cielowski na temat udzielenia pierwszej pomocy ukąszonemu przez żmiję.

Prócz racyj żywności, przydzielonych przez Kom. Z. H. P., Kom. Obozu W. P. wydała dodatkowo żywność, by dożywić harcerzy, tymbardziej, że uczestnicy obozu rekrutowali się z ośrodków robotniczych.

Komenda obozu spoczywała w rękach Hm. Bahyrycza, instruktorami byli Phm. Kapella i Phm. Witkowski. Należy podkreślić, że oboz harcerski w La Courtine był pod względem organizacyjnym i wyszkoleniowym wzorowo prowadzony.

W dniu 19 sierpnia, kapelan wojskowy, ks. kpt. Frąckowiak poświęcił krzyż, który harcerze postawili na wyniosłym miejscu, na pamiątkę poległym żołnierzom Armii Krajowej.

Zwinięto namioty. Tam, gdzie był gwar i kipiło życiem, pozostał samotny krzyż, który przetrwał długie lata. Krzyż ten — to świadectwo, że harcerz polski wszędzie i zawsze służy Bogu, Ojczyźnie i Bliźniemu.

Leonard Brzezina.

KOMUNIKAT

Podaje się do wiadomości rodakom z kolonii Lyonńskiej, że w dniu 15 września b. r. urządzamy wycieczkę do miejscowości Vienne.

Odjazd z dworca Perrache o godz. 7 minut 45. (rano).

Zarząd.

PODZIĘKOWANIE

Zarząd Okręgu Paryskiego C. Z. P. składa Kompanii Wartowniczej w Gennevilliers (Seine) serdeczne podziękowanie za ofiarowanie na fundusz kolonii letnich kwoty Dziesięć tysięcy franków.

Przywódcy Polonii Amerykańskiej we Francji.

NAJLEPSI SYNOWIE POLONII AMERYKANSKIEJ PRZYBYLI W TYCH DNIACH DO EUROPY, ŻEBY NA MIEJSCU ROZPATRZEC NOWE PROBLEMY, NAROSŁE NASKUTEK MOŻLIWOŚCI POWIĘKSZENIA SIĘ KADR POLSKIEGO WYCHODŹTWA. TRASA 2-MIESIĘCZNEJ PODRÓŻY PROWADZI Z PARYŻA POPRZEC NIEMCY DO LONDYNU.

PRZYWÓDCÓW NASZYCH BRACI ZZA OCEANU — PANA PREZESA KAROLA ROZMARKA ORAZ TOWARZYSZĄCYCH MU: PP. FR. JANUSZEWSKIEGO, I. NURKIEWICZA I K. BURKE, BĘDĄCYCH DLA NAS SYMBOLEM WSPANIALEJ Z NARODEM POLSKIM W KRAJU I POZA JEGO GRANICAMI ŁĄCZNOŚCI, SZCZERZE I JAKNAJSERDECZNIEJSZEJ W I T A M Y !

po chwili, spodziewając się za całą odpowiedzialność jedynie ruchu głową, lub przynajmniej ręką; jednakże zdumiał się, usłyszawszy słabo wydobywający się ze ścisniętej krtani głos:

— Mi - to - sier - dzia...
— Czy pan ma jakie życzenie?
— Mi - to - sier - dzia...
— Czy mogę panu czymś służyć?
— Mi - to - sier - dzia...

To samo uparcie powtarzał ranny żołnierz.

Kaplan wreszcie przypomniał sobie o tym, co słyszał przed chwilą od owego znajomego profesora, a który mu opowiadał, że profesor był bardzo miłośnym dla ubogich. Teraz zaś, gdy kula pozbawiła go zupełnie mowy jakimś cudem wprost wydobywało się z piersi cierpiącego jedno słowo: Miłosierdzia. Prosił o miłosierdzie, którym on tak hojnie zawsze szafował.

— Czy mogę panu czymś pomóc? — powtórzył pytanie kaplan.

Ranny otworzył szeroko oczy, popatrzał na księdza, jakby się dziwiąc jego niedomyślności, po czym uśmiechnął się i powtórzył: — Mi - to - sier - dzia...

A więc prosił o spowiedź.
Kaplan podał mu karteczkę i ołówek, a sam pogrążył się w gorącej modlitwie. Gdy kartka po chwili palila się nad płomieniem świecy, a ręka kapłana nakreśliła nad profesorem i żołnierzem znak krzyża, jako znak rozgrzeszenia gasnące

SIEROCINIEC POLSKI W OSNY
(S. et O.)

urządza w niedziele, dnia 15 września 1946 r., na rzecz najbiedniejszych i opuszczonych dzieci polskich oraz deportowanych sierót

DZIEŃ MIŁOSIERDZIA.

W sierpniu b. r. upełnił rok od założenia Sierocinca w Osny, (koło Pontoise, 34 km. od Paryża), znanego też pod nazwą Zakładu św. Stanisława Kostki. Dzieki pomocy i ofiarności wielu osób i instytucji charytatywno - społecznych przeszło 70 biednych i opuszczonych chłopców w wieku od 1 do 15 roku życia, mogło znaleźć schronienie w Zakładzie. Niektóre z tych biednych deportowanych dzieci polskich musiały już dzielić los strasznej wojny w obozach w Niemczech i bombardowania Warszawy. Inni stracili ojca i matkę w zawierusze wojennej — na polu walki lub w obozie. W Sierocinca w Osny znalazły te dzieci nie tylko dach nad głową i utrzymanie, ale i polską-katolicką szkołę z czułą i serdeczną opieką polskich Sióstr Zakonnych. Wielu z nich bez tej opieki może na zawsze zginęło dla Polski i Kościoła.

W celu umożliwienia przyjęcia jeszcze większej ilości chłopców, Kierownictwo Sierocinca w Osny zaprasza wszystkich Rodaków z bliższych i dalszych okolic na DZIEŃ MIŁOSIERDZIA do Osny. — O godz. 11 uroczysta suma z kazaniem w parku Sierocinca. Zaraz po nabożeństwie otwarcie weny i obiad po cenach przystępnych. Po obiedzie występy dzieci i młodzieży, oraz popisy chóru i orkiestry. Na miejscu wiele rozrywek i urozmaiceń — loteria fantowa, loteria amerykańska, gry w starożytnych grotach pałacu, bufet. Do tańców przygrywać będzie orkiestra wojskowa. — Bilety loterii fantowej po 10 frs. są do nabycia w Paryżu w biurze paraf. przy Kościele Polskim (263-bis, rue St. Honore), poza Paryżem, — u prezesów i sekretarzy Stowarzyszeń Katolickich.

Dojazd pociągów z Paryża: Gare St. Lazare do Pontoise — do Osny, (pierwsza stacja za Pontoise) z przesiadką w Conflanc Ste Honorine: 8.15 — 8.37 — 11.27 — 13.47 — 18.35 — 19.15 — 22.37. Uwaga: Do samego Osny dojeżdżają pociągi o godzinie 8.37 — 18.35 — 22.37. Wszystkie inne dojeżdżają tylko do Pontoise (skąd do Osny 2 km.; przy dworcu będą taksówki auta do dyspozycji).

Z Gare du Nord do Pontoise: — 8.13 — 9.13 — 10.13 — 11.13 — 13.50 — 14.25 — 18.13 — 19.13 — 19.36 — i inne. Uwaga: do pociągów o godz. 8.13 — 9.13 — 13.50 będzie do dyspozycji w Pontoise przy

dworcu auto Sierocinca, do innych pociągów dojazd z Pontoise do Osny — taksówkami.

Powrót do Paryża: z Pontoise pociąg prawie co godzinie. Ostatnie pociągi o godzinie 21.43 i 22.43.

Sierociniec dołoży wszelkich starań w celu ułatwienia przejazdu z Pontoise do Osny i z Osny do Pontoise. Wszyscy Polacy będą mile widziani i przyjeźci w Sierocinca w Osny dnia 15 września. Serdecznie zaprasza

Za Komitet Organizacyjny
(—) Ks. Dr. Czesław Wędzioch.

*

EGZAMINY KONCOWE
NAKORESPONDENCYJNYCH KURSACH
POLSKIEJ Y. M. C. A. we FRANCJI

Podajemy do wiadomości drugą listę uczestników Korespondencyjnych Kursów Handlowych i ogólnokształcących Polskiej Y. M. C. A. we Francji, którzy zdali egzaminy końcowe i otrzymali świadectwa

Kurs Handlowy Przygotowawczy:

1. Łopaciński Józef (Buray de la Madeleine); 2. Korpowska Joanna (Couëron); 3. Piwowarczyk Wincenty (Knutange); 4. Janowski Władysław (Cognac les Mines); 5. Pindelski Zbigniew (Mont St - Pere); 6. Zaorski Marian (Couëron); 7. Kobyłka Tomasz (Dammare les Lys); 8. Pawlas Robert (La Courtine); 9. Jankowiak Ignacy (Thionville); 10. Jackiewicz Kazimierz (Toulouse); 11. Lizak Wincenty (Lamothe - Gras); 12. Klamka Albin (Calonne - Ricouart); 13. Przybyła Józef (Vaudricourt); 14. Kubiakówna Alfreda (Mericoourt s. Lens); 15. Gruszczynski Mieczysław (Looë en Gohelle); 16. Parusówna Regina (Chaâteau le Roc.).

Kurs Handlowy Ogólny:

1. Domagała Józef (St Eloy les Mines); 2. Sarzyniec Karol (Roche la Molière); 3. Gdula Edward (Le Creusot); 4. Solarczyk Antonina (Couëron); 5. Sygnarska Romana (Hauteville); 6. Łączny Edmund (Lamontjoie); 7. Endrukańtis Witold (La Courtine); 8. Jedrosz Bronisław (Gautherets); 9. Niemczyk Stefan (La Courtine); 10. Walicka Anna (Roche la Molière); 11. Weber Józef (Montceau les Mines); 12. Kaczmarek Ir. (Montigny en Ostrevant).

Kurs Ogólnokształcący:

1. Rudkiewicz Józef (Servion); 2. Lembas Czesław (Rosallmond); 3. Bobko Edmund (Hauteville); 4. Pałak Tadeusz (Mondeville); 5. Tabakówna Maria (Foncy); 6. Czyżówna Helena (Thionville); 7. Zaguła Jan (Mines de Salsigne); 8. Barilla Franciszek (Quevrehain); 10. Schenk Paweł (Harnes); 11. Grymlerski Bronisław (Le Havre).

Kurs Polonistyczny:

1. Jakimowicz Józef (St Chely d'Aubrac); 2. brat Kazimierz Józef Rajfura (Crest); 3. Kowalska Jadwiga (l'Hopital); 4. Jakóbek Stefania (Auchy les Mines); 5. Grzejdział Ignacy (Couëron).

Równocześnie zawiadamiamy, że z początkiem września 1946 rozpoczynamy nową serię Kursów. — Zapisywać się można do dnia 15 września 1946 roku. Po informacje zgłaszać się pod adresem:

Cours Commercial
de l'Y. M. C. A. Polonaise
4, rue Leverrier, 4 — Paris VI.

KURSY Y. M. C. A.

Polska Y. M. C. A. prowadzi Korespondencyjne Kursy: — Budownicze, Kresleń technicznych, Elektrotechniki, Handlowe ogólne i przygotowawcze i ogólnokształcące.

Udział w tych kursach dostępny jest dla każdego powyżej 16-tu lat. Następna seria Kursów rozpoczyna się 1-go września 1946 roku i trwać będzie około 5 miesięcy. Szczegółowych informacji udziela Kierownictwo Kursów — 4, rue Leverrier — Paris VI.

Wówczas powstał obrońca oskarżonego, Saint-Appert, i rzucił między innymi to straszne oskarżenie:

— Widzę przed sobą i pozdrawiam obraz Ukrzyżowanego. Stoł on w sali trybunału, w której wy wydajecie wyroki. Ale dlaczego nie ma go w szkołach, dokąd wy każecie dzieciom przychodzić, żeby je tam wychowywać? Dlaczego wymierzacie karę, mając w względzie Boga i duszę?

Dlaczego zbrodniarzowi Sangot pokazano obraz Ukrzyżowanego na Golgocie po raz pierwszy dopiero tu, gdzie go dotyka ręka sprawiedliwości?.. Gdyby mu pokazano wówczas, gdy siedział on jeszcze na ławce szkolnej, nie dostałby się on teraz na tę ławkę hanby! Kto powiedział kiedy Sandotowi: Jest Bóg, jest kara i nagroda po śmierci? Kto go uczył przykazania Bożego: Nie zabijaj?... Tak, wy, panowie jesteście tymi, których ja oskarżam, Chełpicie się wykształceniem, a jesteście barbarzyńcy! Wy, sędziowie obyczajów, co siejecie wśród ludu niewiarę i niemoralność, a potem dźwiicie się, że lud odpowiada wam zbrodnią i brutalnością. Potępicie mojego klienta, bo macie do tego prawo. Ale ja was oskarżam, bo to mój obowiązek!

Sandot poszedł na szafot. Tych, co mu odebrali fundament życia uczciwego, wiary w Boga i Jego przykazania, sędziów jego na ziemi, czeka inna sprawiedliwość.

oczy konającego nabrały jeszcze na chwilę żywszego wyrazu a z uchylonych ust wydobył się szept:

— Mi - to - sier - dzia... Jezul...
To były ostatnie jego słowa. Skonał.

WE FRANCJI ZNIESIONO SZKOŁĘ

WYZNANIOWĄ.

Straszne Oskarżenie.

Nie tak dawno przed francuskim sądem przysięgłych odegrała się następująca scena:

Na ławie oskarżonych zasiadł młody, 18-letni człowiek, nazwiskiem Emil Sandot, na którego czołe widoczne były już ślady zepsucia. Przewodniczący trybunału zwrócił się do oskarżonego w tych słowach:

— Sandot, zamordowałeś wdowę. Różę Menie, żeby jej ukradła dwa franki. Gdybyś wiedział, że ma tak mało, chybaś jej nie zamordował.

— Dlaczego nie? — odpowiedział Sandot. — Cóż mi zależało na tym starym pudle? Co znaczy, że miała mniej lub więcej? Pracuję za każdą cenę.

— Przynajmniej się więc do wszystkiego, co ci zarzucono? — pytał przewodniczący.

— Owszem, do wszystkiego, i śmieję się z tego.

NASZE PIEŚNI KOŚCIELNE

„W krzyżu cierpienie“



W krzyżu osłoda, w krzyżu ochłoda
 Dla duszy smutkiem zmroczonej;
 Kto krzyż odgadnie, ten nie upadnie
 W boleści sercu zadanej.

Kiedy cierpienie, kiedy zwątpienie
 Serce ci na wskrós przepali,
 Gdy grom się zbliża, pośpiesz do krzyża,
 On ciebie wesprze, ocali.

Rozrywki umysłowe

POD REDAKCJĄ F. D.

Z numerem dzisiejszym wprowadzamy stałą redakcję działu rozrywek umysłowych. Za trafne odpowiedzi przeznaczamy każdorazowo 3 nagrody książkowe,

ZGŁOSKÓWKA.

Z następujących zgłosek utworzyć 12 wyrazów:

da — da — dzie — gan — i — ka
 — kło — la — le mie — mis —
 mus — nie — o — ob — pak — pal
 — pie — ri — ser — ska — słów
 — stęp — sou — szczu — tor — u
 — wa — wy.

1. _____
2. _____
3. _____
4. _____
5. _____
6. _____
7. _____
8. _____
9. _____
10. _____
11. _____
12. _____

Znaczenie wyrazów: — 1) popis na scenie; 2) miejsce wiecznej kary; 3) kamień półszlachetny; 4) część zabudowania dworu szlacheckiego; 5) ryba; 6) inaczej wodospad; 7) forma czasownika; 8) rzeka w Ameryce; 9) działanie rachunkowe; 10) członek załogi samolotu bojowego; 11) miejscowość historyczna w Grecji (przeszła do sportu); 12) kolonia w Afryce.

Początkowe i końcowe litery wyrazów z góry na dół dadzą aktualne wezwanie do emigracji polskiej we Francji.

„Fenomen natury” — olbrzym Alzacji, Jerzy Kieffer, umarł w Strasburgu. Mając lat 34, ważył on 132 kilo, nosił buty nr. 54 i miał 2 m. 27 cm. wzrostu.

WAŻNE DLA REPATRIANTÓW

Bank P.K.O. — Oddział Paryski, 23, rue Taibout, Paris 9, powiadamia wracających do kraju Rodaków, że stosownie do nowego postanowienia Francuskiej Komisji Dewizowej mają prawo zabrać ze sobą odtąd bez specjalnego zezwolenia 4.000 fr. w banknotach francuskich, zamiast, jak dotychczas, fr. 1.000.

Po wszelkie bliższe informacje można się zwrócić do Banku P.K.O. pod wyżej podanym adresem.

ZAWODOWA SZKOŁA TKACKA
 (Centre d'Apprentissage Textile)
 z internatem NOAILLES (Oise)
 Początek 10-miesięcznego kursu 1-go października. — Wiek kandydatów od 17 do 25 lat. — Ilość miejsc ograniczona do 15.

Gérant: L. CHARPENTIER
 No d'Autorisation 1322

IMPRIMERIE RICHARD — BOT. 43-05

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 263-bis, rue Saint-Honoré, — PARIS I.
 Telefon: OPÉra 37-69.

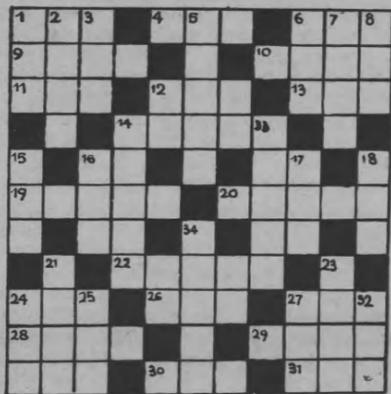
P R E N U M E R A T A : Kwartalna .. 60 fr. — Półroczna .. 120 fr.

C/é. CHEQUES POSTAUX: Mr. A. Szymanowski — Paris 4955.03.

CENA pojedynczego egzemplarza w sprzedaży 5 fr.

kóre będą przyznawane drogą losowania. Termin nadsyłania rozwiązań rozrywek, zamieszczonych w numerze dzisiejszym upływa w dniu ?? ?

KRZYŻÓWKA.



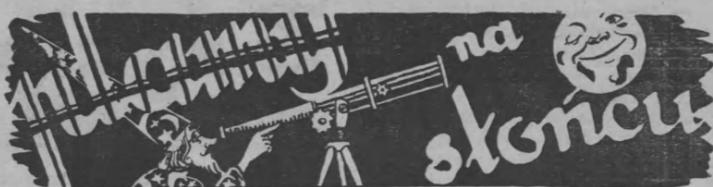
Wyrazy poziomo: 4) tytuł turecki; 6) rozrywka towarzyska; 9) wielkie miasto w Polsce; 10) napój alkoholowy; 11) forma poetycka; 12) wyraża cel; 13) termin sportowy; 14) miasto w zatoce gdańskiej; 19) styl; 20) dzielnica Polski; 22) osiedle ewangeliczne, znane z ukazania się Chrystusa po zmartwychwstaniu; 26) gatunek papugi; 27) imię; 28) część ciała; 29) termin z geografii; 30) zaimek w rodzaju nijakim; 31) zwierzę wodne.

Wyrazy pionowo: 1) część malowidła; 2) kierownik armii; 3) góra w Grecji; 5) miasto w Poznanskiem (w nowych granicach); 6) wykonanie utworu muzycznego; 7) przyjęcie; 8) część utworu dramatycznego; 14) miasto na Górnym Śląsku; 15) wyraża życzenie; 16) płynnie zimą po rzece; 17) wymierza sprawiedliwość; 18) organ ciała; 21) część bata; 23) dar Trzech Królów; 24) zjawisko nadprzyrodzone; 25) inicjał religijny; 27) służy do przechowywania materiałów sypkich; 32) słowo potwierdzające; 33) książka z mapami; 34) zwierzę domowe.

Dzieci kanadyjskie zebrały z własnej inicjatywy 15 ton materiałów szkolnych dla ubogich uczniów w Europie.

D. Dowojna - Bienaimé

Thum. przysięgli przy sądzie w Paryżu Thum. oficj. do ślubu, naturalizacji itp. 23, Quai de la Tournelle — PARIS 5 Metro: Maubert, St.-Michel, St.-Paul,



KTO SIĘ BOI MURZYNA?

Kapitałne salto wykonuje w tej chwili propaganda amerykańska. Dziś, kiedy rozdział między wschodem a zachodem poszerza się niemal z godziny na godzinę, prasa Stanów Zjednoczonych, dotąd wręcz wrogo nastawiona do Rosji, zaczyna trąbić na odwrót: ze szpalt swoich najpoczytniejszych pism kapitalista Nowego Jorku wyciąga poprzez oceany — używając języka Thoreza — prawicę do proletariusa z Moskwy. Nad polityką kraju Kolumba zaciążył znowu duch Franklina Delano Roosevelta.

Kampania antysowiecka urodziła się w lutym. Przewodziły jej 3 ilustrowane magazyny magnata piśmiennictwa amerykańskiego, Henryka Luce: „Life”, „Times” „Fortune”, o łącznym nakładzie 6 milionów egzemplarzy (co równa się ok. 20 milionom czytelników). Do akcji tej przyłączył się jeszcze przegląd miesięczny „Reader's Digest”, mający 8 milionów abonentów (a więc ok. 30 milionów czytelników): w tych to periodykach ukazywały się seryjne artykuły czołowych publicystów, wybitnych społeczników, wielkich mężów stanu, ostrzegające U. S. A. przed niebezpieczeństwem Wschodu, wobec którego nakazywały Ministerstwu Spraw Zagranicznych zmienić o 180 stopni kurs dotychczasowej polityki, niezawsze odpowiednio twardej, zbyt często w dodatku nadto ustępliwej.

Od paru jednak tygodni inny wiatr powiał na polu prasowym Stanów Zjednoczonych. Narazie nie minister przedstawia zwrotnicę dyplomacji, a propaganda przechodzi do pochwały „raju sowieckiego”. Zaczęło się od konkurenta „Life” — 2-milionowego tygodnika „Look”, który publikuje w tej chwili „Wspomnienia Eliota Roosevelta, syna prezydenta”, zwracając rządowi, zbytnio zajętemu Wielką Brytanią uwagę, na pogarszające się właśnie z tego powodu stosunki z Rosją.

Sensację swojego rodzaju wywołał inny pamiętnik ogłoszony na łamach tygodnika „Collier” (nakład: 3 miliony egzempl.) przez Franciszkę Perkins, jedyną kobietę w gabinecie poprzednika prez. Trumana, piastującą tekę ministra pracy. Perkins pokazuje nam Roosevelta w dzień po układzie teherańskim, radującego się zaufaniem Stalina, zdobyłym kosztem Churchilla. Prezydent, który wygrał wojnę, chciał też wygrać pokój. Choć przewidywał niejedno starcie na polu interesów angielsko-rosyjskich, nie przypuszczał nigdy, że dojdzie tak prędko do przeciwstawienia się sobie 2 ogromnych, wrogo do siebie nastawionych, bloków.

Znamienne wywody p. Perkins podkreśliła „Collier” wielkim artykułem dawnego sternika angielskiej polityki zagranicznej, Antoniego Edena, krzyżującym dużymi literami tytułu: „Nie ma mowy o wojnie z Rosją”!

Ciekawe jest w tym wszystkim, że oba periodyki, stawiające w tej chwili na Rosję, nie reprezentują amerykańskiej lewicy. Wprost przeciwnie — można by powiedzieć, że skłaniają się sympatiami w prawo, po części podpisując się stronictwem republikańskim. Niektórzy akcjonariusze tych pism popierają Harolda Strassena, prawdopodobnego przeciwnika Trumana przy wyborach w roku 1948., tego samego Strassena, którego popularność wzrasta w kraju, tracącym dawne sympatie dla obecnego władcy Waszyngtonu.

Zapowiedziane już pamiętniki Harry Hopkins'a, najbardziej chyba zaufanego przyjaciela Roosevelta i Henryka Morgenthaua, starego ministra skarbu, po tej samej pewnie pójda drodze: nawrotu do zagranicznej polityki zmarłego Prezydenta oraz współczesnych mu — Wilkiego i Wallace'a.

Zdaje się jednak, że kampania, idąca w kierunku wytworzenia w społeczeństwie amerykańskim atmosfery, przychylniej Sowieta, nie będzie mimo wszystko łatwa. Jest rzeczą, więcej, niż pewną, że nie będzie zwartej odpowiedzi przeczącej całej narodu na tak głośno dziś już stawiane pytanie: „Kto się boi murzyna?”

Jeden bowiem z psychiatrów Nowego Jorku załił się niedawno przedstawicielowi doskonale redagowanej gazety szwajcarskiej „Die Weltwoche”, że olbrzymia większość jego pacjentów skarży się na męczące ich sny, w których pod postacią „zła” i „murzyna” występują właśnie fantastycznie wyolbrzymieni „bolszewicy” oraz „komisarze”.

MELNY BOŻE...

Napisał kiedyś Sienkiewicz „na pokręcenie serc”, że melny Boże miał powoli, ale równo i stale. Prawda ta ziściła się znowu w 20-tym wieku. Tym razem na odwiecznym wrogu Polski — Niemcach, Perfidna polityka, określana w historii

jako „Drang nach Osten”, podpieczetowana komorą gazową Majdanka i krematorium Oświęcimia, doczeka się niespotykanego w dziejach ludzkości potępienia z ust najwyższego trybunału międzynarodowego. W 7-mą rocznicę napaści Hitlera na nasze ziemie rozpoczęła się ostatnia już 402 skolei sesja sądu w Norymbardze. Proces przeciwko Goeringowi i jego towarzyszą trwać będzie w sumie równe 10 miesięcy. (Zaczął się 20-go listopada 1945 — skończy się 20 września 1946 roku).

Błazny był III-ciej Rzeszy, z których niejeden wyparł się po tchórzowsku swoich wyczynów, dziś szyją sobie śmiertelne koszule. Ale komedię grać postanowili — widać — do końca. W ostatnim słowie b. zastępca führera, twórca szatańskiej Luftwaffe, właściciel największych po zakładach Kruppa fabryk przemysłu wojennego, i „pan na Spale” — już nie taki gruby, jak ongiś, Herman Göring, oświadczył raz jeszcze, że naród niemiecki jest niewinny”.

Drugi aktor, jedyny zresztą „spadochroniarz” Hitlera, który w rzeczywistości wylądował w Anglii, twórca właściwego ruchu nazistowskiego i główny jego teorek, symulant Rudolf Hess przypomniał sobie 5 minut przed 12-tą, że... jest pobożniejszy niż wszyscy potępiający go dziś sędziowie z rosyjskim prokuratorem, Rudenko, na czele. Być może, że myślał o przedwojennych wakacjach, spędzonych na złotym wybrzeżu francuskim, podczas których zapoznał się z polskim Franciszkaninem z Krakowa, „Brunatny” Hess i „Czarny” Ojciec niejedną godzinę spędził wtedy na dyskusji o rzeczach ostatecznych.

Jeden tylko Keitel, b. szef sztabu, przyznał się wreszcie, że zblądził. „Gdybym raz jeszcze, powiedział on w ostatnim słowie znalazł się w podobnej sytuacji do tej, którą przeżyłem, poszukałbym sobie sam wyjścia z niej śmiercią samobójczą przed wprowadzeniem w życie zbrodni. I ślepe posłuszeństwo wojskowe musi mieć swoje granice!”.

Tymi słowy należałoby zakończyć straszną historię 15-cie lat trwającego królestwa fałszywego bożka Wotana, którego sędziy przeszli przez świat, zdobywając imię fałszywych apostołów znieważonego krzyża — swastyki.

Czy jednak głos człowieka, który jeszcze wczoraj dowodził niepokibitą zdawałoby się armią, a dziś stoi nad grobem, obudzi z letargu naród, myślący o decydującym zwycięstwie po 2 przegranych w... 3-ciej wojnie światowej...?

WOJNA

W PAŁACU LUKSEMBURSKIM...

Przyczyna — jak zwykle — były kobiety.

Zony policjantów francuskich, stróżujących w gmachu i przed gmachem pałacu, z którego świat ma usłyszeć radne „habemus pacem”! (mamy nareszcie pokój!), kłóczyły się zawzięcie z nadobnymi małżonkami członków straży pożarnej, pilnujących znowu bezpieczeństwa tego gmachu z więzy. W całym zatargu chodziło o to czyja rola jest w tym wypadku ważniejsza? Zanościło się na to, że delegacje obu poważniejszych stron wniosły tę sprawę na prezydyalny stół obrad (którew, nawiasem mówiąc, czy w tym jedynym wypadku zdanie przedstawicieli grubej czwórki zgadzałyby się z opinią delegatów 17 pozostałych państw; w innych bowiem kwestiach, jak wiemy, jedynomyślność jest aż zastanawiająca!).

Na szczęście z pomocą przyszedł ślepy traf. Niezdarny strażak upuścił z wysokości karabin, którego ciężar o mały włos nie zabił dowódcy posterunku policji. Wszczęto awanturę — głośniejszą od wszystkich poprzednich, toczonych przez dyplomatów. Oskarżający wodzili oskarżonych od Annasza do Kafjasza. Zapadł wreszcie salomonowy wyrok: straż pożarna, zatrzyma karabiny, ale, ponieważ nie potrafi się z nimi obchodzić należycie, nie wolno jej broni nosić luźno, jak policjantom. Strażakowi — należy karabin przywiązać do szyi i do ramienia.

Oczywiście — najbardziej zadowolone w całym Paryżu są w tej chwili zony policjantów.

APETYTY...

Kucharz, zagadnięty o zdanie na temat odbywających się w pałacu luksemburskim obrad, odpowiedział:

— Jugostowianie zjadają ze specjalnym apetytem delikatę włoską, a Amerykanie zagospodarowali się, jak u siebie w domu, w restauracyjce rosyjskiej.

Niema to, jak prosty, zdrowy chłopski rozum!